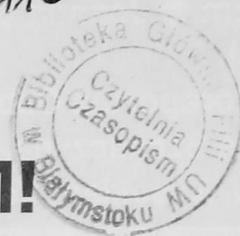


- ✱ SZANSA DLA CHORYCH NA SM
- ✱ SZPITALNE OSZCZĘDNOŚCI
- ✱ SIEKIERA W GŁOWIE
- ✱ OLEKSY NA PRYMASA!
- ✱ I TY MOŻESZ ZOSTAĆ PREZYDENTEM!

str. 4
str. 6
str. 7
str. 12
str. 16

IV/10.11.0



KONTAKTY

15 (753)

9 KWIETNIA 1995

CENA 70 gr (7000 zł)

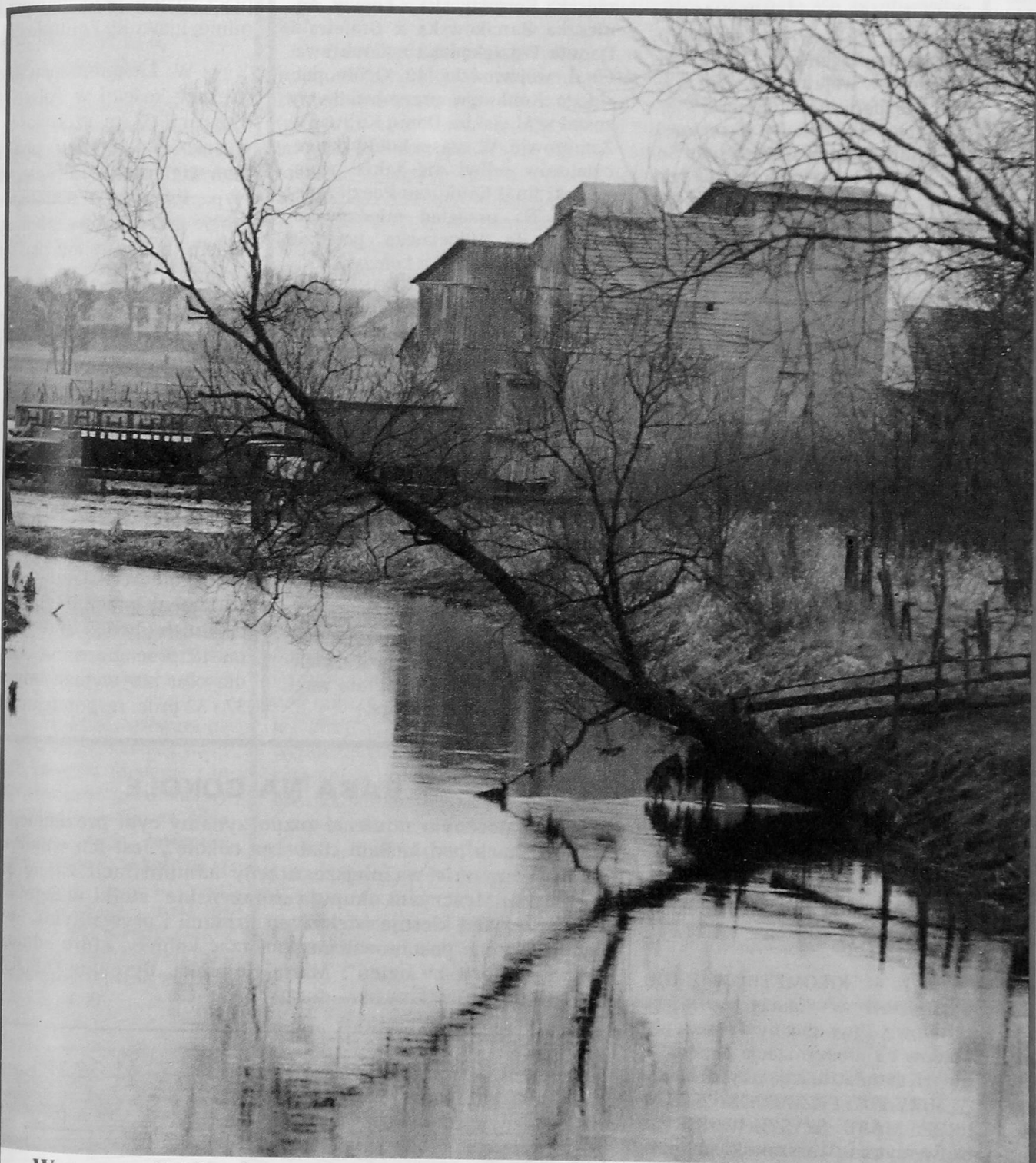
GABRIELA SZCZĘSNA

Odwołanie

W poniedziałek, 27 marca, Józef Hałka, dyrektor Domu Pomocy Społecznej w Kozarzach, wybrał się do Łomży na umówione spotkanie z Edwardem Jarotą, dyrektorem Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej w sprawie rehabilitacji. Wrócił już jako nie dyrektor. Wypowiedzenie podpisał wicewojewoda Jan Niebrzydowski.

W Kozarzach zawrzało. Decyzja o odwołaniu Józefa Hałki ze stanowiska została odebrana jednoznacznie: zemsta za niepokorność. W obronie byłego dyrektora natychmiast sporządzono dwie petycje do wojewody Mieczysława Bagińskiego. Pod pracowniczą podpisały się 42 z 50 zatrudnionych w Domu osób, pod petycją mieszkańców — 128.

str. 10



W marcu 1995 roku w Gaci nad Gacią wciąż ten sam jednostajny rytm. Turkot młyńskiej turbiny i szum spiętrzonej wody zlewają się w jeden odgłos, niepowtarzalny twór ludzkiej pracy i natury.

Tak było za Żyda, który młyn nad Gacią postawił.

Tak było jeszcze pod koniec wojny, zanim Niemiec Edward Świtajewski nie wysadził wszystkiego w powietrze i nie uciekł ze swoimi.

I tak jest od pięćdziesięciu lat, gdy nad wejściem nowego budynku pojawiła się tabliczka z napisem: „Młyn wodny. Bracia Wysoccy”.

str. 8-9

HANNA
NOWAK

Drugie serce młynarza

Jp-191/95

KONTAKTY



W NASTĘPNYM NUMERZE piszą m.in.:

● Zuzanna Gronostaj o swawolach telewizji kablowej „Vectra” ● Karolina Tomczyk o wyborczym bagienku w Jedwabnem ● Joanna Gospodarczyk o kobietach na cokole (1).

Ponadto: fotoreportaż Gabora Lőrinczego „Droga krzyżowa” ze Szczuczyna, grób za życia, „ćwiczenie” emerytów w Wysokiem Mazowieckiem.

GRUPA OKOŁO 30 RUMUNÓW „DEPORTOWANA” ZOSTAŁA DO AMBASADY w Warszawie po interwencji łomżyńskiej policji. Rumuni mieszkali w pustym domu przy ul. Zjazd. Jego właścicielka, zamierzając rozebrać budynek, zwróciła się do policji o eksmisję nieproszonych gości. Przybysze nie stawiali oporu i odwiezieni zostali do Warszawy autobusem komunikacji miejskiej.

TYLKO 8 LEKARZY z województwa rozpoczęło zdobywanie specjalizacji lekarza rodzinnego w drodze tzw. krótkiej ścieżki. Jest to sposób przeznaczony dla pracowników poradni rejonowych. Nie ma natomiast chętnych do przejścia całej drogi kształcenia w tym kierunku, w którym upatruje się przyszłość podstawowej opieki medycznej.

NIETYPOWĄ SPRAWĘ MA DO ROZPATRZENIA SĄD WOJEWÓDZKI. Chodzi o byłą gospodynię księdza z parafii na Kurpiach, która po jego śmierci pobrała z konta dewizowego 39 tysięcy dolarów. Irena R. z Łomży tłumaczy, że pieniądze należały się jej jako pensja za 10-letnią pracę w charakterze gospodyni i katechetki. O zwrot ubiega się brat i siostra zmarłego księdza.

PROTEST MIESZKAŃCÓW WSI I PRACOWNIKÓW Domu Pomocy Społecznej w Kozarzach wywołało odwołanie ze stanowiska dyrektora Józefa Hałki, który powstanie DPS pilotował od początku. Pracownicy i mieszkańcy postulują anulowanie decyzji, sugerując nawet zgłoszenie wotum nieufności pod adresem wojewody do premiera. Pikieta mieszkańców nie wpuszcza do pracy pełniącego obowiązki dyrektora. (Szerzej – reportaż „Odwołanie”).

PO 100 MLN STARYCH ZŁOTYCH ODSZKODOWANIA domaga się dziesięciu byłych pracowników firmy „Shibas” w Łomży. Wystąpili przeciwko spółce do Sądu Pracy w Łomży w związku ze zwolnieniem z pracy. Firma uzasadnia zwolnienie złą jakością pracy zwolnionych, co m.in. spowodowało reklamacje i utratę klientów.

NA CZTERY LATA WIEZIENIA skazał Sąd Wojewódzki Elżę R. z Łomży, która w czerwcu ubiegłego roku spowodowała śmierć siedmioletniego syna Zbyszka. Jak wykazał proces, pod wpływem alkoholu i emocji spowodowanych nieporozumieniem z przyjacielem (ojcem dziecka), zadała synkowi cios nożem w klatkę piersiową. Łomżyńscy lekarze przez dwa tygodnie walczyli o życie dziecka, które jednak zmarło.

BYŁYCH ROBOTNIKÓW PRZYMUSOWYCH z okresu wojny zaprasza do Monachium niemiecka organizacja „Projekt Erinnerung”. Strona niemiecka pokrywa całkowite koszty wyprawy. Zgłaszać się należy w łomżyńskim oddziale Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę (tel. 16-46-63) jak najszybciej, gdyż ilość miejsc jest ograniczona.

BARAKI DLA EKSMITOWA-

NYCH z mieszkań za niepłacenie czynszu planują wybudować spółdzielnie mieszkaniowe w Łomży wspólnie z władzami miasta. Zgodnie z prawem od kwietnia możliwe jest już dokonywanie eksmisji „na bruk”, ale zarządcy mieszkań woleliby tego uniknąć.

TYLKO JEDNO MIEJSCE otrzymało województwo w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie. Zainteresowanie jest znacznie większe. Komenda Wojewódzka otrzymała już kilkanaście podań zainteresowanych studiami oficerskimi.

OKRĘGOWY ZJAZD STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO odbył się w Łomży z udziałem Marka Wieczorka z Rady Naczelnej SD. Delegaci, reprezentujący 250 członków partii w województwie, przyjęli sprawozdanie z działalności i wybrali nowy skład Rady Okręgowej. Przewodniczącą została Cecylia Sobolewska z Łomży. Będzie wraz z Marią Adamkiewicz-Depczyk z Zambrowa i Kazimierzem Uszyńskim z Ciechanowca reprezentować województwo na XVIII Kongresie SD.

NA SPOTKANIE PROMUJĄCE najnowsze wydawnictwa dotyczące regionu zaprasza Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wągów w sobotę, 8 kwietnia (godz. 11.00) do swojej siedziby przy pl. Kościuszki.

KILKADZIESIĘT ZAKŁADÓW USŁUGOWYCH (fryzjerskie, zegarmistrzowskie, szewskie itd.) skontrolowali pracownicy Państwowej Inspekcji Handlowej w Łomży, Grajewie i Zambrowie. Poważnych wykroczeń nie stwierdzili, ale często musieli zwrócić uwagę na obowiązek wywieszenia w widocznych miejscach cennika usług.

„OTWARTE DRZWI” W WOJEWÓDZKIM INSPEKTORACIE OCHRONY ŚRODOWISKA (do 7 kwietnia) są elementem IV Łomżyńskiego Forum Ekologicznego, czyli cyklu imprez, który zakończy się w czerwcu. Odbyły się już seminaria, wystawy i konkursy w kilku miejscowościach województwa. W ramach Forum odbędą się jeszcze m.in. olimpiada wiedzy ekologicznej, wycieczki i kolejne wystawy i konkursy.

20 Z 41 KILOMETRÓW DRÓG MIEJSKICH w Łomży, to drogi gruntowe. Przy obecnym stanie nakładów na modernizację poprawienie ich standardu zajęłoby 20 lat.

JURY POD PRZEWODNICTWEM PROF. MARII SZYSZKOWSKIEJ z Uniwersytetu Warszawskiego oceniło prace nadesłane na konkurs „Pamiętniki serca”, zorganizowany przez Wojewódzki Zespół Pomocy Społecznej w Łomży pod patronatem ministra pracy dla pracowników pomocy społecznej. Najwyżej ocenione zostały prace Grażyny Mańkowskiej z Mienia i Rafała Kisiela z Nowego Miasta nad Pilicą. Jedną z laureatek trzeciej nagrody jest Elżbieta Wąsik z Łomży.

UNIA POLITYKI REALNEJ ZAPRASZA na spotkanie ze swoimi liderami: Stanisławem Michalkiewiczem – 6 kwietnia (godz. 15.30) w

kinie w Ciechanowcu i Osiedlowym Domu Kultury w Zambrowie (godz. 18.00) oraz Januszem Korwinem-Mikke – 7 kwietnia (godz. 16.00) w II LO w Łomży i w klubie „Atica” w Zambrowie (godz. 18.30).

NA TRZECI RAJD SAMOCHODOWY posiadaczy CB Radio zaprasza Stowarzyszenie „Lima Oscar”. Impreza odbędzie się w dniach 23-25 czerwca w Łomży. Szczegółowych informacji na temat rajdu udziela Zarząd Główny Stowarzyszenia w Ostrołęce (tel. 029-44-69) i klub w Łomży (tel. 16-48-16).

KILKUDNIOWE TOURNEE po obwodzie sołecznickim na Litwie odbędzie na przełomie kwietnia i maja Zespół Pieśni i Tańca „Łomża”. Zespół zaproszony został przez Zespół „Solczanie”. „Łomża” da koncerty w Sołecznikach, Wilnie i Trokach.

NA CYKL SPEKTAKLI DO LWOVA WYJECHAŁ łomżyński Teatr Lalek. Wyjazd posłuży m.in. do nawiązania stałej współpracy z lwowskim odpowiednikiem Teatru.

NAJLEPSZYMI RECYTATORKAMI w województwie okazały się Agnieszka Korytkowska z Łomży, Agnieszka Barcikowska z Grajewa i Danuta Wdziękońska z Zambrowa. Finał wojewódzki 40 Ogólnopolskiego Konkursu przeprowadzony został w Miejskim Domu Kultury w Zambrowie. W czasie konkursu recytatorów odbył się także wojewódzki finał Konkursu Poezji Śpiewanej. Na przegląd międzywojewódzki do Włocławka pojedzie Krzysztof Bąkowski z Łomży.

DO UDZIAŁU W KONKURSIE PLASTYCZNYM „Pocztą w oczach dziecka” zaprasza Rejonowy Urząd Poczty w Łomży. Prace w dowolnej technice należy nadsyłać do 15 kwietnia pod adresem Urzędu, pl. Pocztowy 1, 18-400 Łomża.

CENY Z TARGOWISK (Szczuczyn, Jedwabne, Ciechanowiec, Zambrow, Kolno): żyto – 24-30 zł za kwintal, pszenica – 35-38 zł, jęczmień – 35-37 zł, owies – 33-36 zł, mieszanina – 32-34 zł, ziemniaki – 40-45 zł, krowa – 850-1300 zł za sztukę, krowa z przychowkiem – 1100-1500 zł, koń – 1500-3000 zł, prosięta – 100-150 zł za parę, cielęta – 3,30-3,70 zł za kilogram wagi, jaja – 0,30-0,45 zł za parę.

ZNAKI CZASU

• „Edukacja narodowa nie może być sumą edukacji w poszczególnych gminach”, uważa m.in. edukacji Ryszard Czarny, który powiedział, że nie odstąpi od miaru nadania nauczycielom tytułu pracownika państwowego.

• Dla 77 proc. Polaków jest nym źródłem informacji o tym, dzieje się w kraju i na świecie programy informacyjne TVP, kazały badania CBOS.

• Taksówkarz z Lublina wyprocesował Totolotkiem, który musiał mu zapłacić prawie 2000 starych złotych: grający wygrał Dużego Lotka, pracownik koleji pomylił kupony. Proces trwał ponad dwa lata.

• 70 proc. pracodawców płaci swoim pracownikom w minie, ujawniły kontrole PIP.

• W Licheniu powstaje większy kościół w Polsce (120 długości, 77 m szerokości, 95 wysokości), siódmy pod względem wielkości w Europie, jedyny na świecie. W sanktuarium grocie grzeszników, obok Stała Hitlera, znajduje się płaskorzeźba Urbana.

• Niedostępne przez pół wieku tajne akta UB z lat 1944-56 dostała szefa MSW stały się jawne sądów, prokuratur i historyków.

• Rząd premiera Waldemara Pawlaka podpisał kontrakt na stawę broni do Iraku, ujawnił minister Władysław Bartoszewski wywiadzie dla agencji Reutersa.

• Połowa Polaków uważa, że parlament pracuje źle. W ostatnich dwóch miesiącach na 10 proc. poparcia. Akceptacja dla obu izb wyraża odpowiednio 37 i 32 proc. respondentów CBOS.

BABA NA COKOLE

W świątecznym numerze rozpoczynamy cykl prezentacji Państwa stanowisk pod hasłem „Baba na cokole”. Jest ich wokół nas wiele. Wszystkie ważniejsze urzędy administracji zajęte są przez mężczyzn. Mężczyźni okupują „łomżyńskie” stołki w Sejmie i Senacie. Mężczyźni kierują większymi firmami i prywatnymi, i państwowymi. Dlatego postanowiliśmy pokazać kobiety, które odniosły sukces. Na „pierwszy ogień”: Maria Konopka, dyrektor Oddziału S.A. w Łomży.



KONTAKTY

JAKOWICZ rodzinne skrzypce

Niecodzienny koncert odbędzie się w czwartek, 6 kwietnia w Łomży. Zespół Jakowicz, światowej sławy muzyk, który już grał dla publiczności w Łomży. Utalentowana rodzina Jakowiczów: żona Julia oraz kilkunastoletni Ewa i Kuba, stanowią ewenement w świecie muzycznym. Razem z rodzicami grają na instrumentach muzycznych. Rodzice z dziećmi zagrają m.in. koncert h-moll Vivaldiego oraz a-moll i h-moll. Dwunastoletni Kuba przedstawi interpretację trudnej Rapsodii w mały tryton autorstwa Lalo. Stuchacze z pewnością Melodie Cygańskie Pawła Karasale. Poza tym Łomżyńska Orkiestra Kameralna przygotowała rzadko słyszany utwór Webera „Abu-Grak” oraz „Polkę” Jana Straussa. Koncert odbędzie się (godz. 18.00) w auli II Liceum Ogólnokształcącego przy Pl. Wolności 3. Wcześniej artyści wystąpili w Zespole Szkół Rolniczych w Małgoczu.

MELPOMENA BEZ MASKI

Tajniki ruchu scenicznego, interpretacji tekstu, emisji głosu, to tylko niektóre „kuchenne” sekrety teatru, które odkrywali uczniowie LO im. Stefana Wyszyńskiego w Łomży podczas zorganizowanych warsztatów teatralnych. Warsztaty trwały przez osiem godzin dziennie! W warsztatach uczestniczyli Janusz Gawrysiak i Mariela z Centrum Edukacji Teatralnej w Gdańsku. Młodzież była nie tylko pomysłodawcą warsztatów, ale także zdobyła kilka milionów (także swoją pracę) na podstawie wszystkich związanych z nimi zadań. Warsztaty prowadził Janusz Gawrysiak i Mariela z Centrum Edukacji Teatralnej w Gdańsku. Młodzież była nie tylko pomysłodawcą warsztatów, ale także zdobyła kilka milionów (także swoją pracę) na podstawie wszystkich związanych z nimi zadań. Warsztaty prowadził Janusz Gawrysiak i Mariela z Centrum Edukacji Teatralnej w Gdańsku. Młodzież była nie tylko pomysłodawcą warsztatów, ale także zdobyła kilka milionów (także swoją pracę) na podstawie wszystkich związanych z nimi zadań.

PREZES „NIE”, WICE- PRZEWODNICZĄCY „TAK”

Będzie prezesem Głównego Komitetu Ciel Mieczysław Czerniawski, poseł SLD. Jak wyjaśnił, od premierowi Józefowi Oleksu nie chodzi o brak doświadczenia w pracy administracji centralnej i wojewódzkiej, ale o zasady funkcjonowania władzy. (PAP informowała, że Czerniawski podczas wstępnych rozmów wyraził zgodę.) Otwarta jest możliwość przyjęcia przez niego oferty zajęcia jednego z kierowniczych stanowisk w Ministerstwie Gospodarczej z Zagranicą. Czerniawski został w ostatnich dniach wiceprzewodniczącym parlamentarnego klubu Sojuszu Demokratycznej.

TRZY PYTANIA DO...

PIOTRA WOLAKA, radcy z Departamentu Nauki, Oświaty i Techniki Ministerstwa Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej

— Czy rolnik, który zdecydował się na przyjmowanie turystów i prowadzenie kwater letniskowych, może liczyć na preferencyjne kredyty?

— Mogę podać wiadomość z ostatniej chwili, że Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji ma program związany z rozwojem drobnej przedsiębiorczości wiejskiej. W ramach tego programu obsługa ruchu turystycznego będzie traktowana jak inne dziedziny drobnej przedsiębiorczości. Oznacza to, że po rzetelnym wypełnieniu biznesplanu i zakwalifikowaniu go można ubiegać się o kredyt, którego stopa procentowa będzie dofinansowywana przez Agencję. Realne oprocentowanie będzie wynosić około 20 procent. Ponieważ wypełnienie formularzy i stworzenie biznesplanów wymaga fachowego przygotowania, ośrodki doradztwa rolniczego powinny służyć pomocą.

— Kto będzie sprawdzał jakość zgłoszonych kwater?

— Nie jest to jeszcze kwestia do końca rozwiązana. Wydaje mi się jednak, że jeśli ośrodek, taki jak Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Szepietowie, wydaje katalog kwater, to odpowiada za rzetelność propozycji. Wiele gospodarstw osobiście zweryfikowałem jako pracownik ministerstwa, ale do wszystkich nie jestem w stanie dotrzeć. Sądzę, że wydawca powinien odpowiadać za zgłoszone oferty.

— W których regionach Polski najlepiej rozwinęła się agroturystyka?

— Jeśli będziemy rozpryć to pod względem jakości przygotowanych ofert, katalogów, poziomu reklamy, to wybijają się trzy województwa: gdańskie, śląskie i koszalińskie. Wspólnie wydały katalog na wysokim poziomie. Równie bardzo dobre materiały wydano w województwie suwalskim i nowosądeckim. Agroturystyka najlepiej rozwija się na Mazurach, na Szlaku Wielkich Jezior. Wiele dobrego uczynił właściciel renomowanego hotelu w Mikołajkach: wymusił podniesienie standardu usług w okolicznych miejscowościach. Ponieważ sam nie jest w stanie przyjąć wszystkich gości, odsyła ich do sprawdzonych, rzetelnych i dobrze prowadzonych gospodarstw.

W Łomżyńskim jest szansa na rozwinięcie tego typu turystyki. Pierwszym krokiem jest wydanie (przy udziale Narodowej Fundacji Środowiska i „Unilever Polska”) katalogu „Ekoturystyka w dolinie Biebrzy”. Na razie jest tam dziesięć kwater, zakwalifikowanych przez Narodową Fundację Ochrony Środowiska. Ponad 90 gospodarstw odpadło z powodu złej jakości wody. Rolnicy jeszcze nie uświadamiają sobie, że można korzystać z tanich sposobów oczyszczania ścieków (np. poletka trzcinowe czy wierzby). Nie są to więc duże nakłady finansowe.

PRAWICA WYSPOWIADA POSŁÓW?

List otwarty do łomżyńskich parlamentarzystów wystosowało Porozumienie Prawicy Województwa Łomżyńskiego. Przedstawiciele kilku partii i stowarzyszeń wchodzących w skład PPWL zwracają się o publiczne przedstawienie działań każdego z posłów i senatorów dla reformowania gospodarki i uwłaszczenia społeczeństwa, przemian w systemie ubezpieczeń społecznych, oświacie i służbie zdrowia, a także głosowania w sprawie aborcji i konkordatu.

KONKURS * KONKURS Najpiękniejsza zagroda

Konkurs na najpiękniejszą zagrodę wiejską organizuje Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Szepietowie.

Mogą w nim uczestniczyć wszystkie gospodarstwa rolne. Ocenie będzie podlegać stan higieniczny zagrody, zagospodarowanie otoczenia wokół budynków, prowadzenie wartywnika, estetyka obejścia.

Zainteresowani mogą zgłaszać chęć udziału w konkursie do Gminnych i Rejonowych Zespołów Doradztwa Rolniczego do 15 kwietnia br.

INAUGURACJA KOPANIA KONTAKTÓW

Rower, dwie piłki, medalowy wyrób Browaru Łomża

to nagrody, które czekają na kibiców meczu KONTAKTY-ŁKS II, inaugurującego wiosenną rundę piłkarskiej klasy wojewódzkiej w sobotę, 8 kwietnia, na stadionie Jednostki Wojskowej (Al. Legionów) w Łomży. Początek imprezy: godz. 15.00.

Przed meczem rozegrane zostaną: • zawody rowerowe — kto wolniej przejedzie 10 metrów, wygrywa rower • strzelanie jedenastek — najlepszy strzelec wygrywa piłkę • niespodzianka dla dorosłych (powyżej 18 lat!) — najlepsi wygrywają medalowy wyrób BROWARU Łomża.

Inaugurację sezonu uświetni występ Orkiestry Dętej Zespołu Szkół Mechanicznych w Łomży. Oprócz Orkiestry w uatrakcyjnieniu imprezy pomógł „PEPEES” Browar Łomża, PBK S.A., PTU „GRYF” oraz młodzież III LO w Łomży pod „przewodem” Stefana Sołomianko.

Kto wygra? Wszyscy, którzy wypełnią kupon i złożą przed meczem z trafnie odgadniętym wynikiem, wezmą udział w losowaniu piłki.

Wynik meczu

KONTAKTY : **ŁKS II**

KUPON

Imię i nazwisko, adres

TU I TAM

CIECHANOWIEC

• Szefostwo Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego uspokoiło mieszkańców zaniepokojonych wieściami o planowanej likwidacji podstacji pogotowia, która była przeniesiona na czas remontu szpitala. Zarówno potrzeby społeczne, jak i rachunek ekonomiczny wskazują, że powierzenie obowiązków obsługi tego terenu pogotowiu z Wysokiego Mazowieckiego nie byłoby dobrym pomysłem. Stacja wróci do wyremontowanego budynku szpitala.

GRAJEWO

• Zarząd komisaryczny wprowadził wojewoda w Rejonowym Przedsiębiorstwie Melioracyjnym. Funkcję zarządcy powierzono Ryszardowi Haponikowi.

• W Przychodni Przeciwalkoholowej Zespołu Opieki Zdrowotnej leczy się systematycznie 12 narkomanów, a kolejnych 80 wymagałoby stałej opieki lekarskiej.

JEDWABNE

• Po prawie roku rozpatrywania sprawy Sąd Wojewódzki uznał zasadność protestu wyborczego lekarza Andrzeja Przysługi, dotyczącego wyborów samorządowych w jednym z okręgów miejskich (szerzej — za tydzień).

KOLNO

• O kredyty i pożyczki z funduszu pracy i ochrony środowiska ubiega się, jak dotąd bezskutecznie, prywatna firma zamierzająca uruchomić, jako pierwsza w województwie, produkcję brykietów opałowych. Ten rodzaj opału uznawany jest za „przyjazny dla środowiska”.

WYSOKIE MAZOWIECKIE

• Burzliwa kilkugodzinna sesja Rady Miejskiej przyniosła zmiany personalne we władzach. Radni przyjęli rezygnację Józefa Kochanowskiego z funkcji przewodniczącego samorządu. Obronił natomiast pozycję burmistrza Mieczysław Kaczyński. Obradom towarzyszyła pikiet przed budynkiem urzędu i tłum mieszkańców miasta domagających się ustąpienia burmistrza i Zarządu Miasta.

ZAMBRÓW

• Na 10,7 miliona oszacowali tegoroczne dochody budżetu miasta radni. Wydatki mają być mniejsze, a różnica przeznaczona jest na spłatę kredytu zaciągniętego na budowę oczyszczalni ścieków. Największą inwestycją w tym roku będzie kontynuacja budowy szkoły podstawowej.

• Sporo dyskusji radnych wzbudził problem dalszego wydawania „Wiadomości Zambrowskich”. Komisja Rewizyjna Rady uznała, że koszty są zbyt wysokie. Rada przyjęła jednak oświadczenie, że pismo powinno istnieć, a Rada Redakcyjna musi poszukać sposobów, aby koszty były niższe.

SPOD SIATKI

Szkoła Podstawowa Nr 1 w Łomży oraz Uczniowski Klub Sportowy „Jedynka” zapraszają na VI Ogólnopolski Turniej Piłki Siatkowej Młodzików 7-9 kwietnia. W turnieju weźmie udział 14 zespołów z całej Polski.

Rozpoczęcie turnieju w piątek, godz. 10 w sali Szkoły Podstawowej nr 1.

KONTAKTY

Hanna Chmielewska siedzi przy okrągłym stoliku nakrytym kolorową serwetą. Mieszka w jednoosobowym pokoiku stylowo umeblowanym i komfortowo wyposażonym. Pokoik z balkonem i łazienką. Wszystko pachnie i lśni nowością. Za oknem park z alejkami i stuletnią srebrnolistną topolą. Może pójść na spacer, jeśli ma ochotę może wykąpać się w basenie, skorzystać z konnej przejażdżki. Może pójść do biblioteki, do sali muzyki, herbaciarni, sali gier albo ćwiczeń i zagłębić się w fotelu obsługiwany pilotem, który ją zrelaksuje. Może oglądać wideo lub telewizję, korzystać z gimnastyki i terapii zajęciowej. Może pójść do kaplicy i rozmawiać w ciszy z Bogiem. Może...

Te wszystkie dobrodziejstwa czekają na chorych na stwardnienie rozsiane (SM) w Krajowym Ośrodku Mieszkalno-Rehabilitacyjnym w Dąbku.

Hanna wolałaby nigdy nie widzieć relaksacyjnych foteli, wanień, leżanek i innych światowej klasy urządzeń i być zdrową. Nie tylko ona...

— Do końca nie wierzę, że jestem chora na SM. Może to coś innego, coś podobnego — łudzi się nadzieją.

Jej choroba zaczęła się zupełnie nietypowo. Zaczął jej drętwieć duży palec u nogi. Tłumaczyła to przemęczeniem, jakąś chwilową niedyspozycją. To było dziesięć lat temu. Niedyspozycja utrzymywała się dłużej, więc poszła do lekarza. Nie stwierdził niczego niepokojącego. Dolegliwości minęły, nawet o nich zapomniała.

Pięć lat później w czasie wakacji pojechała z grupą artystów z Torunia w góry. Wtedy zaczęło ją boleć kolano. Ból był tak dotkliwy, że nie mogła chodzić. Znowu tłumaczyła to przeziębieniem. Wróciła do Torunia, kolano ciągle „wiedło”, bolało, utrudniało chodzenie. Przeszła serię badań. Po pobycie w szpitalu dolegliwości ustąpiły. Tym razem na krótko. Trudności z chodzeniem były coraz częstsze. Hanna jest plastyczką. Zrezygnowała z etatowej pracy. Pracowała, gdy czuła się dobrze. Specjalistyczne badania miały wykazać SM. Niestety, w przeddzień wigilii, 23 grudnia 1992 roku, dowiedziała się, że jest to właśnie ta groź-

SZANSA

Boże daj im łaskę,
aby przyjęli to,
czego nie mogą zmienić.
Boże daj im odwagę,
by zmienili to, co zmienić mogą.
Boże daj im mądrość,
by odróżnić jedno od drugiego.

na choroba. Próbowала z nią walczyć, sprzeciwiać się, nie poddać.

Trzy miesiące po diagnozie rozpadła się jej rodzina. Odszedł mąż. Została z synem.

O chorobie nie powiedziała nawet mamie i zapewnia, że nigdy nie powie, bo mama mogłaby to przypisać życiu. Sama dźwiga się do góry.

W telewizji usłyszała o Ośrodku w Dąbku. Przyjechała na osiem tygodni.

— Tu stałam się silna. Zupełnie normalnie zaczęłam traktować swoją chorobę — mówi Hanna.

Zapewnia, że to nie tylko skutek wszystkich ćwiczeń rehabilitacyjnych, ale także wynik kontaktów z innymi pacjentami. Od nich też nauczyła się jak sobie radzić, jak żyć z dolegliwościami. Przyjechała w bardzo ciężkim stanie psychicznym (po rozwodzie) i fizycznym. Teraz czuje się dobrze, mówi o sobie, że jest mocna. Dość swobodnie porusza się po pokoiku. Więcej wie, rozumie, umie, a przede wszystkim wierzy, że wcale nie musi być tylko gorzej.

— **W**idziałem bardzo nowoczesne szpitale i ośrodki na Zachodzie, ale to co jest tutaj może być wzor-

cem nie tylko dla ośrodków krajowych, ale także dla niektórych zachodnich. Andrzej Rejff z Warszawy też jest pacjentem Ośrodka. Na SM choruje od 33 lat choć wcześniej o tym nie wiedział. Pamięta ostatnie „rzuty”. Zbudził się rano ze zdrętwiałymi do ud nogami. Sądził, że źle się położył, masował nogi, wolno stapał, minęło. Ale następnego dnia obudził się sztywny od stóp do pasa. Trafił do Kliniki prof. Hausmana. Wtedy stwierdzono zapalenie rdzenia kręgowego między piątym a siódmym kręgiem. Leczenie trwało sześć tygodni. Choroba nie ustąpiła całkowicie, miał kłopoty ze schodzeniem ze schodów.

Dwa lata później, gdy obudził się rano, zamiast jednego okna ujrzał całą ścianę okien. Znowu trafił do kliniki na sześć tygodni. Leczony był w tym samym kierunku: zapalenie rdzenia kręgowego. Dolegliwości minęły. Wrócił do pracy na kierownicze stanowisko: dyrektor techniczny w Zjednoczeniu Przemysłu Kabli i Sprzętu Elektrycznego. Pół roku nie działo się nic niepokojącego, aż znowu pewnego ranka obudził się z zupełnie sztywnym językiem. W czasie pobytu w klinice usłyszał diagnozę: SM. Wiedział, co to znaczy, gdyż w czasie pier-

wszego pobytu w klinice chorego trzydziestotrzyletniego lekarza. Najpierw razem grali w brydża. Potem lekarz nie bo przestał widzieć, przestał chodzić przy pomocy balonu. Umarł.

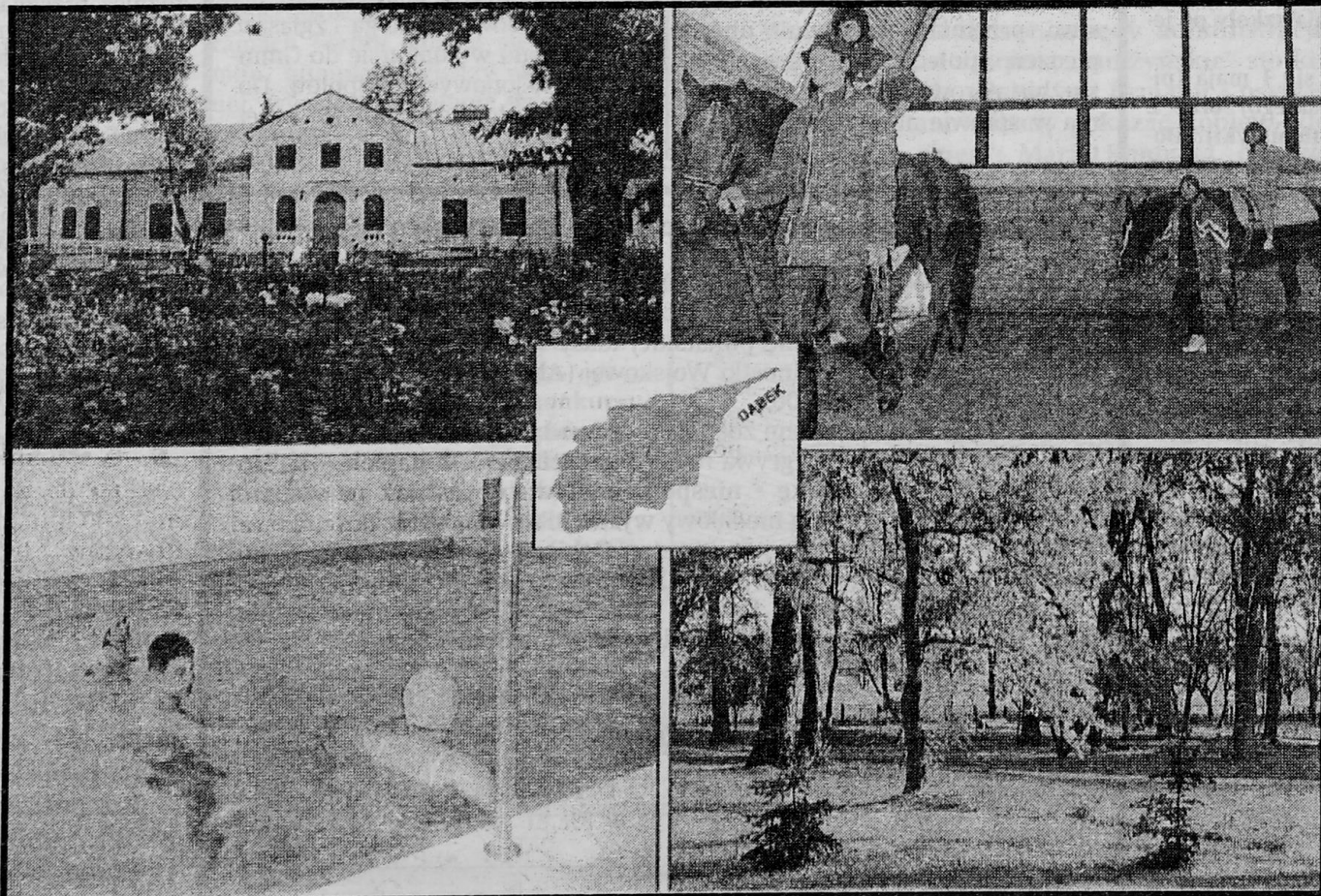
Dobrze też wie jego córka co znaczy ta diagnoza, bo córka są lekarzami.

— Tu jest wspaniała atmosfera. W najśmielszych snach nie pomyślał, że tak może być. Nie żałuję, że jestem chory. Żałuję, że nie jestem bardziej chory. Bieram odporności, wypoczywam psychicznie — mówi Andrzej Rejff.

Krajowy Ośrodek Mieszkalno-Rehabilitacyjny dla Osób Chorych na SM w Dąbku funkcjonuje od sierpnia ubiegłego roku. Jest jednym z najnowocześniejszych w Europie. Chorzy poddawani są kompleksowej rehabilitacji, nie z hipoterapią i basenem, ale uczestnik ma do dyspozycji osobistego opiekuna.

Ośrodek powstał w miejscu dawnego dworu szlacheckiego z XIX wieku. Dworek został zrekonstruowany, dobudowano do niego w tym samym stylu nowe obiekty. Na terenie dworu czuwał Antoni Nowicki, dyrektor Wojewódzkiego Związku Pomocy Społecznej w Ciechanowie, a obecnie dyrektor Ośrodka. Ośrodek dysponuje 52 pokojami: 24 pokoje jednoosobowe i 28 pokojów dwuosobowych. Złoty wiek nie ma tu nikogo. W Ośrodku działa Pomoc Osobom z Niepełnościami, Katolickim Stowarzyszeniem „Kocham i Dobro” w Łomży zatrudnionych jest 130 osób. Ośrodek w Dąbku jest szansą nie tylko dla chorych, ale dla ich rodzin. Tam mogą odzyskać siły, przełamać presję, skorzystać z wszechstronnej rehabilitacji niezbędnej przywracaniu sprawności.

Czas pobytu i rehabilitacji chorego, jest indywidualny i waha się od trzech do



o było w czerwcu ubiegłego roku. Krzysztof Sendrowski z Dobrego chciał jak najkorzystniej zająć byka i trzy świnię. Dla zadania objechać okoliczne skupiska (w Zbójnej, Kuziach, Napięrowie) i zorientować się w cenie. Najpierw zjechał do Zbójnej. Spotkał współwłaściciela, Wiesława Mielnickiego. Przekazał mu, że za dwa tygodnie będzie pieniądze. Znał człowieka, który następnego dnia zapakował towar i powiózł do masarni. Umówili się na piętnaście tysięcy. Dwa tygodnie później zjechał po pieniądze. Nie otrzymał. Do dziś!

W Zbójnej, mama Wiesława Sendrowska, mówi, że wcześniej zjechał żywiec za 32 tys. Jeździli do Zbójnej kilka razy, ale nie otrzymali pieniędzy. W maju oddali masarni 10.800 tys., dostali należność.

W lipcu w Zbójnej sprzedali do masarni dwie świnię po 130 kilogramów każda. W Zbójnej płacono wtedy 26 tys. za kilogram, czyli trochę więcej niż indziej. Za dwa tygodnie otrzymać pieniądze: 6.700 zł. Pojechał i wrócił z pustą kieszonką. Usłyszał, że chwilowo nie ma pieniędzy. Czekać na kredyt. I pojechał. Takie tłumaczenie. Nie chciał być oszukanym, ale w końcu jeździł po kraju. Znowu pojechał po kilka dni. Żona przypomina, że wrócił z milionem czy tak. Potem znowu kilka razy zjechał zupełnie na próżno. Przed Bożym Narodzeniem pojechał znowu. Razem.

Powiedziałam, żeby sobie nie robił, bo ja ciepłych pieniędzy nie mam — przypomina Anna Plona.

W lipcu dostali milion oraz tylną świnię i trochę kielbasy zwykłej. Po jakimś czasie znowu, za pieniądze, przywieźli trochę kielbasy. Do odebrania zostało 1.600 tys.

Dobrej babce, głównie w Zbójnej — zaczyna aforystycznie przygodę Jan Kuzia.

W lipcu masarnia winna jest 10 tys. Oddał latem jednego zają. Gotówki otrzymał trochę kielbasy i to wszystko. Jan Kuzia nie liczy już na pieniądze, szkoda mu straconego czasu i benzyny do Zbójnej.

Wędlinie swój dług myślał też Józef Konikiewicz, właściciel sklepu w Dobrymlesie. W kwietniu (ubiegłego roku) zjechał masarni krowę. Ile razy pojechał po pieniądze, trudno mu było. W końcu załadował po 1630 tys. zł i

przywiózł do sklepu.

— Ale to nie wyjście. To już były inne wędliny, nie te co wcześniej. Ludzie zaczęli mi je zwracać — przypomina sklepowa.

I on przestał jeździć po pieniądzu. Wierzy, że gdyby mieli, to by oddali. Pamięta, że obiecywali nawet wyrównać odsetki.

Zobowiązania masarni w Zbójnej wobec rolników z okolicznych wsi wynoszą, bez odsetek, 80 mln starych złotych. Nie są ani zbyt wielkie, ani zbyt groźne, bo gospodarze znali wcześniej Kazimierza Kamińskiego i Wiesława Mielnickiego, którzy w Zbójnej prowadzili sklep. Ufali im i teraz nie mają wielkich pretensji. Nawet nie mówią o odsetkach za zwłokę.

Kazimierz Kamiński prowadził dziesięciohektarowe gospodarstwo, posiadał nowoczesną stodołę i oborę, ciągnik.

czaj”. Jednak na rynek nie wchodzi się od razu. Potrzebne były pieniądze na zakup surowca. Spółka ubiegała się o kredyt inwestycyjny w miejscowym banku. W grudniu 1991 r. otrzymała 500 mln zł (od razu przy wypłacie Bank potrącił 70 mln odsetek). Kilka dni później wzięli jeszcze 300 mln zł.

— Błędem było branie kredytu w BS. Biedny pożyczal biednemu i potem nie mógł mu już nic pomóc — ocenia teraz Kamiński.

Ale wtedy wydawało im się, że jak ruszą ostro z produkcją, wyjdą na swoje. W marcu uruchomili zakład. Zanim dotarły się maszyny, zanim znaleźli odbiorców, zanim skupili wokół masarni rolników z okolicy (płacili im tysiąc, dwa tysiące więcej za kilogram żywca, niż gdzie indziej) upłynęło trochę czasu. Koszty wzrastały, a pieniędzy brakowało. Zaczęli ubiegać się o kredyt preferencyjny w PBK. Kamiński dostał nawet z Ministerstwa Rolnictwa skierowanie podpisane

zesa. Zwodzono go cały rok. Upragniony miliard, który mógłby wszystko uratować, nigdy nie dotarł do Zbójnej. Potem okazało się, że ciężkie miliardy z Funduszu zagarnęli „znajomi króliczka” (czytaj: ministra rolnictwa Gabriela Janowskiego i wiceministra Jerzego Reya): Henryk Broda z Poznania 14,5 mld na oddłużenie i modernizację fabryki lodów, Tadeusz Marszałek z Krościenka 10 mld na maszyny do produkcji hamburgerów, Adam Konopacki z Mąkulna 4,7 mld na usługi turystyczne, Karol Szlenkier 23 mld na wytwórnię pieczywa.

Po kontroli NIK Fundusz został zawieszony.

W masarni akurat rozkręciła się produkcja. Gdyby wtedy ktoś pomógł... W połowie 1993 roku produkowali dziennie nawet 2.700 kg wędlin. To był najkorzystniejszy okres. Ale w lipcu Bank Spółdzielczy wyrwał im 110 mln odsetek. To znacząco załamanie dla masarni, a sytuacja banku i tak się nie zmieniła.

Dopiero w styczniu 1994 r., po umowie z BGŻ, umorzono im 170 mln odsetek, resztę skomasyowano, zmieniono oprocentowanie z 40 na 20 proc., należności rozłożono na osiem lat ze stałą stopą procentową. — To dużo i nic. Gdyby taka pomoc była dwa lata wcześniej, byłaby ratunkiem — mówi Kamiński.

Rok zaczęli z nadzieją. BS w Zbójnej nie mógł im przydzielić kredytu naprawczego, bo nie miał pieniędzy. Zaczęli się o niego ubiegać w BGŻ. By nie stracić dostawców, przepłacali za kilogram żywca. Przepaść rosła. W lipcu zamknęli masarnię. Nie wszystkim wypłacili za pobrane mięso. Upragnione 800 mln otrzymali 16 listopada 1994 r. Zadzłali histerycznie. Wszystko wrzucili w towar. Sądzi, że przed świętami będzie większy zbył. Był, ale tylko na szynki! Około trzech ton mięsa zostało. W czasie postoj masarni stracili niektórych stałych odbiorców.

— Sięgnęliśmy dna i podnieśliśmy ręce do góry — mówi Wiesław Mielnicki.

Rozważają, że gdyby udało się im dotrwać do sezonu, może by się odbili. Ale jak dotrwać?

Rozgoryczeni, zawiedzeni i załamani w lutym zamknęli zakład. Jego zadłużenie w bankach wynosi 3 mld 300 mln zł. Zabezpieczeniem kredytów były nieruchomości współwłaścicieli spółki i poręczycieli. Banki zajęły dom Wiesława Mielnickiego (ma 33 lata i czworo dzieci), Kazimierza Kamińskiego (lat 40, dwoje dzieci), nowego poloneza jednego z poręczycieli. Inni żyrenci są niewypłacalni.

Zakład wystawiony jest do sprzedaży. Zainteresowało się nim dwóch kupców. Znowu pojawiła się nadzieja...



Jesienią

1990 roku obliczył,

że do 13 ton zboża dopłacił 2.800 tys. nie licząc własnej pracy i nasion. Rolnictwo było najbardziej nieopłacalne. Kamiński przebywał trochę w USA. Za pracowane pieniądze chciał rozkręcić własny interes. Wydawało się, że klimat jest wyjątkowo sprzyjający. Wałęsa ciągle powtarzał, by „brać sprawy w swoje ręce”. On też zawierzył i chciał spóbować.

Myślał o ubojni. Nie krył się z pomysłem. Wtedy Wiesław Mielnicki, mieszkający kilka domów dalej, zaproponował wejście do spółki i namawiał do utworzenia kompleksu: ubojni z masarnią.

Kamiński miał 30 tys. dolarów, Mielnicki 87 milionów. Pozostałego kapitału mieli szukać razem. Odsetki właśnie spadły do 36 proc. W lipcu 1991 r. otrzymali z Banku Spółdzielczego w Zbójnej najpierw 50 mln, kilka dni później 60 mln.

— Wtedy wydawało nam się, że mamy coś. Potem okazało się, że potrzebne było drugie tyle — mówi Kazimierz Kamiński.

Na podwórzu Kamińskiego powstaje masarnia. Na tamten okres była przystosowana do dość nowoczesnej technologii, posiadała atmosfery do wędzenia wędlin i obróbki cieplnej. Choć zakład nie był jeszcze wykonczony, w grudniu 1991 r. zarejestrowali „prowadzenie działalności gospodar-

przez ministra. Nic nie pomogło. Kredytu nie otrzymał.

W czerwcu 1992 r. powstał Fundusz Restrukturyzacji i Oddłużania Rolnictwa. Miał być ratunkiem dla tych rolników, którzy w 1991 roku wpadli w pułapkę kredytową, miał ułatwiać skończenie rozpoczętych inwestycji rolnych, związanych z przetwórstwem, miał sprzyjać modernizacji gospodarstw.

Wspólnicy spółki Kamiński-Mielnicki oceniają, że dla nich był to „miód z cebulką”. Podlegali pod oddłużenie i restrukturyzację. Złożyli wniosek, czekali, a potem zaczęli jeździć do stolicy.

Kamiński nie pamięta, ile razy był w biurze Funduszu. Przypomina, że za każdym razem wmawiano mu, że brakuje jeszcze jakiegoś papierka. Za jeden biznesplan zapłacił 30 mln, za drugi 10 mln. W jednym tygodniu lipca jeździł do Warszawy każdego dnia. Uzupełniał papiery, na głosie stawał, by je jak najszybciej zdobyć. Gdy dowoził, dowiadywał się, że dokumenty złożone na początku są już nieaktualne. Dowoził nowe, uaktualniał wyceny majątku. W tym czasie rozchorował mu się współnik. Mielnicki w szpitalu, Kamiński w stolicy. A zakład?

Ważne było zdobycie pieniędzy. Ciągłe wydawało się, że już są prawie do brania... W lipcu 1993 zapewniono go, że jest decyzja, brakuje tylko podpisu pre-



SZPITALNE OSZCZĘDNOŚCI

6

Braki w kasie Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Łomży zmusiły dyrekcję do wprowadzenia oszczędności. Ponieważ jedną z najważniejszych pozycji w budżecie jest ponad miliard złotych przeznaczonych co miesiąc na lekarstwa, dyrektor Waldemar Pędziński powołał komitet terapeutyczny. Jest to zespół specjalistów wszystkich dziedzin, którzy mają opracować listę niezbędnych leków. Lekarze mają również wskazać firmy, które oferują tanie leki. Lekarze nie chcą rezygnować z potrzebnych medykamentów, ale szukają firm, które zaproponują towary po konkurencyjnej cenie.

— Na Zachodzie system ubezpieczeń wymusił na lekarzach racjonalne podawanie leków. Są tam opracowane standardy leczenia chorób. Jeśli lekarz przekroczył o 1,5 raza koszty standardowego leczenia, jest wzywany przez towarzystwo ubezpieczeniowe i musi się tłumaczyć — mówi dr Waldemar Pędziński.

Pierwszeństwo zakupów otrzymały oddziały ratujące życie: blok operacyjny, ginekologia, oddział noworodkowy, oddział intensywnej opieki medycznej i oddział intensywnej opieki kardiologicznej. Zdarza się więc, że zamiast gipsu do protezowni stomatologicznej są środki znieczulające. Kłopoty są również z zakupem materiałów do pracowni rentgenowskiej (na niektóre zdjęcia trzeba czekać do dwóch miesięcy). Ponieważ nie może zabraknąć materiałów do nagłych przypadków, sami lekarze decydują o kolejności wykonywania badania. Coraz gorzej wygląda sytuacja z wydatkami na eksploatację. Dostawcy proszku do prania godzą się jedynie na miesięczne opóźnienia w płaceniu rachunków i nie chcą przedłużać terminów płatności. Problemy są także z utrzymaniem w ruchu kotłowni.

Dyrekcja stara się ograniczać koszty utrzymania szpitala. Niedawno zrezygnowano z kapitalnego remontu budynku przychodni stomatologicznej przy ul. Bernatowicza. Remont wymagałby bardzo dużych nakładów, więc dwie poradnie połączono w jedną. Również przeniesienie przychodni medycyny przemysłowej podyktowane było koniecznością oszczędzania. W krótkim czasie przeniesione zostaną dwie przychodnie (zdrowia psychicznego i chorób płuc), które znajdują się w dwóch barakach w obrębie starego szpitala. Oba stanowią zagrożenie pożarowe.

W kwietniu lekarze, wspólnie z dyrekcją, będą zastanawiali się nad reformą systemu wynajmu gabinetów na prywatne praktyki. Dyrektor Pędziński zamierza przenieść wszystkie gabinety do nowego budynku przy ul. Piłsudskiego. Będą umieszczone blisko siebie i wyraźnie oddzielone od pozostałych. Dyrektor proponuje, by gabinety dzierżawili lekarze, którzy zaproponują najkorzystniejsze dla szpitala stawki. (jog)

BROWAR DOJLIDY BIAŁYSTOK

REMINISCENCJE TARGOWE — EUROBEER '95

Przed budynkiem Łódzkiego Ośrodka Sportu niecierpliwie oczekujący tłumek. W budynku feeria świateł, barw, nastrojowa muzyka, piękne dziewczyny, elegancy panowie. To kilka chwil przed rozpoczęciem Międzynarodowych Targów Eurobeer '95. Fantastycznie piękne stoiska, niektóre stylizowane. Browar Dojlidy Białystok w pięknej zabudowie podlaskiej. Podlasiak w stosownym stroju w gotowości do serwowania gościom niespotykanych w smaku piw Dojlidy.

Moment uroczystego otwarcia przy urokliwej fontannie, miłe słowa powitań i... bomba w górę. Oczekiwane przez wystawców, organizatorów i zwiedzających otwarcie Międzynarodowych Targów Eurobeer '95.

W tym samym czasie Komisja Konkursowa rozpo-

czyna degustację piw zgłoszonych do Konkursu Piw Targowych.

Browar Dojlidy Białystok w swoim stylowym stoisku targowym prezentuje cały wachlarz piw i napoi — nie opodał obejrzyć można dyplomy i medale mieniące się srebrem i złotem, zdobyte na festiwalach lat poprzednich. Jest też część „muzealna”. Oryginalne eksponaty pamiętające czasy księcia Lubomirskiego. A to drewniane łopaty do mieszania słoju zwane „fachowo” „zawijkami”, a to butelki z napisem „Browar parowy księcia Lubomirskiego”. Fascynację wzbudza prawdziwy świadek XVIII wieku — sztyl firmy wykonany w Wilnie.

Nie zabrakło akcentu artystycznego. Minigaleria obrazów olejnych i grafik przedstawiających Browar Dojlidy wczoraj i dziś.

Przy stoisku nie kończąca

„Trzeba pamiętać, że przyjmowanie turystów wiąże się z dodatkowym i wcale nie małym wysiłkiem. Napływ turystów może także powodować niekorzystne zmiany w postawach i zachowaniach mieszkańców wsi, zwłaszcza młodszych, np. mogą oni zagustować w hałaśliwej i męczącej muzyce, zetknąć się z narkotykami, przejąć sposób ubierania się i czesania”, radzi „Gazeta Rolnicza” rolnikom zainteresowanym przyjmowaniem gości. Dalej można przeczytać, że w pokojach wynajmowanych gościom musi być: „łóżko lub tapczan dla każdego gościa, który ma w nim przebywać. Ponadto musi tam być stół, jedno krzesło na osobę, ale nie mniej niż dwa krzesła w pokoju, szafa na ubrania, wieszak na okrycia, wieszaki na ubrania, chodnik, kosz na śmieci i popielniczka”. W łazience trzeba pamiętać o zamieszczeniu „gniazdka do aparatu do golenia”. W pokojach kategorii I potrzebny jest „fotel, radio i wykładzina dywanowa”.

Takie uwagi mogą rozbawiać mieszkańców, ale trzeba pamiętać, że spośród zgłoszonych w Łomżyńskim stu kwater dla letników prawie dziewięćdziesiąt odpadło. Głównie z powodu złej jakości wody. Rolnicy muszą więc poznać wymagania turystów, szczególnie zagranicznych. Sam

urok dziewiczej przyrody nie ściągnie chętnych na dłuższy pobyt. Turysta, który ucieka od cywilizacji Zachodu, wygod, telefonów komórkowych nie obędzie się bez łazienki, ciepłej wody i czystej pościeli. Tego nie może zabraknąć. Rodzina, która zastanawia się nad źródłem dodatkowego zarobku i przyjmowaniem gości, decyduje się niekiedy na zmianę urządzenia domu, wyposażenia w nowe sprzęty.

Agroturystyka wymaga również zaangażowania własnej pracy. Najczęściej gospodynie przygotowują posiłki. „Jeśli proponuje się turystom pobyt łącznie z całkowitym lub częściowym wyżywieniem, warto jest zapraszać ich do wspólnego rodzinnego stołu, a nie karmić oddzielnie. Pani domu może pomyśleć o podawaniu potraw, w których sama się specjalizuje lub z których słynie kuchnia regionalna. Bardzo dobrze jest serwować gościom produkty z własnego gospodarstwa, szczególnie jeśli da się je zaliczyć do zdrowej żywności wytwarzanej bez udziału chemii”.

Takie zalecenia mogli przeczytać uczestnicy konferencji „Możliwości

się kolejka smakoszy piwa — Prawdziwe piwo — chać ukontentowane głosy. Pod koniec pierwszego dnia Targów znany już werdykt Komisji Konkursowej.

Browar Dojlidy Białystok — srebrny medal za piwo „Magnet”!

Podczas drugiego dnia Targów rozpoczyna następny konkurs jakościowy — tym razem zgłoszonych z całej Polski. Festiwal Piw Polskich. Napięcie rośnie. Kto jest lepszy? Które piwo spełnia najwyższe wymagania degustatorów?

I jest, jest złoty medal Browaru Dojlidy Białystok za piwo porter.

Na wielu stoiskach radość, łyzy, satysfakcja przede wszystkim potwierdzenie wartości własnego wyrobu. Ale najsympatyczniejsza i cenna jest opinia zwiedzających Targi.

Dojlidy — bardzo dobre piwo, niestety chętni są. Całe szczęście, że jest...

DOJLIDY — ZE MNĄ BIAŁYSTOK

(tekst promocyjny)

POD GRUSZĄ

rozwoju agroturystyki w województwie łomżyńskim”, zorganizowanej przez Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Szeplach. Konferencja zgromadziła przedstawicieli samorządów lokalnych, naukowców i ekologów. Zajmowano się przede wszystkim kwestiami prawnymi, ekonomicznymi agroturystyki (szczegółowo dot. obowiązków gospodyni nie były omawiane). Rolnicy dopytywali się o wyraźne określenie obowiązków praw właścicieli gruntów przeznaczonych się w obrębie Biebrzyńskiego Parku Narodowego. Mówiono o odstrzale łosi, zatruciach zwierząt rzecznych i strumieniach. W Sierbińsku, konserwator przyrody przedstawił zalety i walory przyrodnicze Łomżyńskiego. Wśród młodszych referatów znalazły się opracowania dotyczące kompetencji pracowników gminy, problemów politycznych. Było to jedno z pierwszych posiedzeń dotyczących agroturystyki w której niektórzy upatrują szansę rozwoju województwa. Z perspektywy dla grupy rolników jest to szansa nie tylko zarobki, poznanie ludzi z innych województw. (jog)

POŻYCZKI DLA INWALIDÓW

Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, po rocznej przerwie, wznowił udzielanie pożyczek niepełnosprawnym na podjęcie działalności gospodarczej.

Inwalida ubiegający się o niskoprocentowaną pożyczkę z Funduszu musi być zarejestrowany jako bezrobotny i nie może pobierać emerytury.

Maksymalny kredyt wynosi 25-krotność średniego wynagrodzenia w miesiącu poprzedzającym podpisanie umowy (obecnie jest to ok. 16 tys. zł). Jednorazowo oprocentowana pożyczka (15 proc.) musi być spłacona w ciągu trzech lat. Fundusz może udzielić karencji (do sześciu miesięcy) w spłacie pożyczki. Po dwu-

letniej działalności gospodarczej niepełnosprawny kredytobiorca ubiegać się o umorzenie połowy długu.

PFRON mieści się w Warszawie przy ul. Gałczyńskiego 4. Szczegółowych informacji o możliwościach uzyskania pomocy w ramach Funduszu udzielają w Łomży Ośrodek ds. Zatrudnienia i Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych w Łomży, ul. Nowogrodzka 1.



KONTAKTY

W środę rano, 22 marca, Zdzisław Rydzewski spotkał Andrzeja B. w zlewni mleka w brytkach. Nigdy nie przyszłoby mu do głowy, że ten 32-letni mężczyzna ma przed sobą jeszcze tylko kilka godzin życia.

W piątek, 24 marca, Koniecki Roztroszewo odprowadziły Andrzeja w ostatnią drogę. Kawalek głowy odrąbał mu siekierą Krzysiek, rodzony brat. Krzysiek jest upośledzony umysłowo.

Tego nie spodziewał się nikt we wsi. I nikt w rodzinie.

Siekiera w głowie

Andrzej „złapał” grypę. Ale obrządek najważniejszy. Około południa osłabiony przysiadł na kuchennym tapczanie. Zasnął. W domu był wtedy tylko Krzysiek i zamknięty na klucz w pokoju obok Janek, 30-letni chory psychicznie drugi brat. Rano matka poszła do Szczuczyna po leki, bo właśnie się kończyły. Wróciła...

Po zbrodni Krzysiek najpierw przysiadł na podwórku Mieczysławskich. „Zabiłem Andrzeja”, powiedział. Nie zrobiło to na nich wrażenia. „Idź do domu”, odesłali. Poszedł, ale nie tam.

Niespodziewanie pojawił się w Rydzewskich. Jacek, syn gospodarza, właśnie robił coś w oborze. Wyszedł na szczekanie psa. Widział Krzyska, bo ten nigdy do nich nie przychodził. A on stał i tylko mruczał nosem „zabiłem”, „zabiję”. Tydzień od niego dowiedział. I naraz Krzysiek zerwał się i w pole. Jak kłose. Jacek wrócił do przerwanej pracy.

Tymczasem do B. wybrał się ich brat, Gustaw Płochocki. Drzwi były zamknięte, więc zajrzał do środka przez kuchenne okno. Oniemiał. Wziął do Rydzewskich.

Był wystraszony, że w pierwszej chwili nie mogłem nic zrozumieć — mówi Zdzisław Rydzewski. — Wbiegliśmy tam obaj. Ja też zamyknąłem przez okno. I naraz zrobiło mi się jakoś... Wszystko czerwone. Andrzej leżał na tapczanie, a na podłodze kawałek odciętej głowy... Była wszędzie. Nawet na suficie.

20-letni Krzysiek prawie całe dzieciństwo spędził w specjalnym ośrodku w tzw. klasie życia. Jankowi „zrobiło się coś w głowę”, gdy miał 18 lat.

Krzysiek i Janek to zupełnie odmienne natury. Pierwszy zawsze trzymał się domu, drugi lubi wędrować. Nieraz policja przywoziła

go z dalekiej wyprawy w świat. Ale obaj nikogo nie zaczepiali. We wsi też nikt im nie dokuczał. Żyli wśród swoich, chociaż obok.

A Krzyska nie trzeba było szukać. Przyszedł na swoje podwórko razem z Jackiem Rydzewskim. Po drodze mówił o Andrzeju: „Jemu trzeba jeszcze ręce obciąć, bo mnie zadrapał”. A potem, że teraz pójdzie do więzienia.

Koniecki liczą zaledwie sześć gospodarstw. Zbaczysz każdego. Krzysiek najczęściej wypuszczał się gdzieś w pole, całymi dniami snuł się po łąkach. Jego charakterystyczną pozą, skulonego, z rękami wciśniętymi w kieszenie, ludzie wciąż mają przed oczami. I tak sobie chodził, gdzie chciał. Lecz kiedy stanął na środku drogi, to ani rusz. Jak ten słup. Trzeba było uważać, jadąc samochodem, bo Krzysiek nie rozumiał takiego niebezpieczeństwa. Ale jednak czegoś się bał. Matka zauważyła, że spał z nożem pod poduszką.

Ludzie we wsi pamiętają tamten dzień. Krzysiek miał wtedy z dzieśnięć lat. W stodole rodziców rozpałił ognisko. Akurat było po żniwach. Z dymem poszło wszystko: i zboże, i świnie. A on dzieciak nic nie rozumiał.

A teraz mogły być dwa trupy. Na klamce drzwi pokoju, w którym wtedy spał Janek nieświadomy tra-

gedii za ścianą, zostały ślady krwi Andrzeja. Być może to, że zamek się zacina, uratowało Janka przed śmiercią. A gdyby tak Krzysiek złapał siekierę w nocy, kiedy wszyscy spali...

Rodzina B. jest zbulwersowana publikacjami, które ukazały się na temat ich tragedii w prasie i poszły w świat przed radio. Jak można pisać wszystko, co mówi upośledzony człowiek! Andrzej nigdy nie dokuczał Krzyskowi. Przeciwnie: zawsze starał się go zrozumieć. I tak zapłacił życiem...

— Każdy we wsi powie o Andrzeju to samo: spokojny, uczynny, a przede wszystkim bardzo pracowity i gospodarny — mówi Zdzisław Rydzewski.

— To wstrząs nie tylko dla nas, ale i dla okolicy. Współczucie dla matki, ale i groza. Bo co będzie, jeżeli Krzysiek wróci do wsi? — pyta Danuta Skrodzka, sołtys Koniecek.

— My też się go boimy. Przecież siedzieć nie pójdzie. A Janek? Teraz po nim możemy spodziewać się wszystkiego. Nie idzie tak żyć — mówi Stanisław B., najstarszy z rodzeństwa.

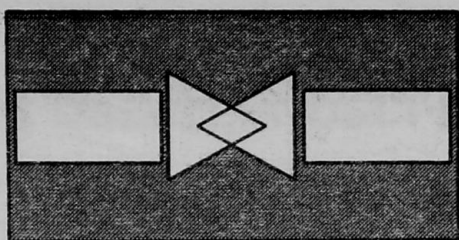
Krzysiek został aresztowany. O jego dalszym losie zadecydują biegli psychiatry.

Tymczasem Koniecki zbierają się na różaniec za Andrzeja.

JOANNA RADOŃSKA

Zdzisław Romanowski; Linoryt





spiećcia

Łomżyńskie bobry za zalewanie łąk mają być wysiedlone w inne regiony kraju. Ciekawe, co władza wymyśli za zalewanie robaka?

Owies w Jedwabnem jest znacznie droższy niż w Zambrowie. Wiadomo, że w Paryżu nie robią z owsa ryżu. Wygląda na to, że w Jedwabnem i owszem.

Sprawa budowy izby wytrzeźwień (koszt — 4 miliardy starych złotych) trafiła do Rzecznika Praw Obywatelskich. Uważamy, że narabany obywatel rzeczywiście ma prawo do zimnego prysznica, którego nie zapewnia mu własne komunalne lokum.

Co jakiś czas otrzymujemy komunikaty, że wojewoda z kimś się spotkał (ostatnio z koalicją). Treść za każdym razem jest taka sama: przedstawiono, podkreślono, zaakcentowano... czyli wyświechtane ogólniki. Chcemy poinformować, że również od czasu do czasu się z kimś spotykamy i też dokładnie nic z tego nie wynika.

Podczas jednej z ostatnich sesji Rady Miasta w Grajewie przedstawiciele prokuratury i policji zapewniali, że Grajewo to najspokojniejsze miasto w regionie. Gdyby nie takie opinie, w Grajewie rzeczywiście byłoby nudno.

W Toruniu odbyło się Zgromadzenie Ogólne Związku Miast Polskich. Według relacji delegata z Kolna Zgromadzenie za główne problemy uznało politykę mieszkaniową i oświatową. Jeszcze trochę, a Zgromadzenie Ogólne ZMP będzie miało rangę Zgromadzenia Ogólnego ONZ: też zajmuje się problemami, których nie potrafi rozwiązać.

Tu, na brzegu. zawsze coś się działo. Tylko Gać płynie jak płynęła. Spokojna latem i zła na wiosnę, kiedy lody puściły i kra szła prosto na zastawę. Biedy nie raz narobiła, bałaganu. Ale czy młynarz może złościć się na rzekę? Więc Paweł Wysocki powtarza: „W całej okolicy nie ma lepszej rzeczki niż nasza”. I Gać chyba czuje te młynarzowe pochwały. Bo jak wytłumaczyć tamten dzień sprzed ponad trzydziestu lat? Wiosna. Kra szła ogromna. Paweł Wysocki akurat stał na kładce. A tu nagle jak wszystko runie! Porwała go woda, wylała całe zastawy. Umiał pływać, ale był w kożuchu. A tu tylko kra i kra. Cud, że nie zmiażdżyła go swoją siłą. Udało mu się dobić do brzegu. I wtedy pomyślał, że chyba rzeka go nie chciała. Widziała przecież, jak młynarz ludziom potrzebny. Ale została mu inna pamiątka z tej służby dla chleba: zmiażdżone dwa palce. Fabian, młodszy brat Wysocki, ma na ręce bliznę. Jednej zimy turbina zamrzła. Trzeba było ją ruszyć. Chwycił za tryb, kiedy właśnie drgnęła... A w skórze na zawsze utkwiły kawałki młyńskiego kamienia, kiedy wycinał lufty. Kamienie były francuskie. Kupił je od starego młynarza na Polkach. A tamten miał je jeszcze sprzed wojny. „Francuzi” zawsze były solidne. Aż grało!

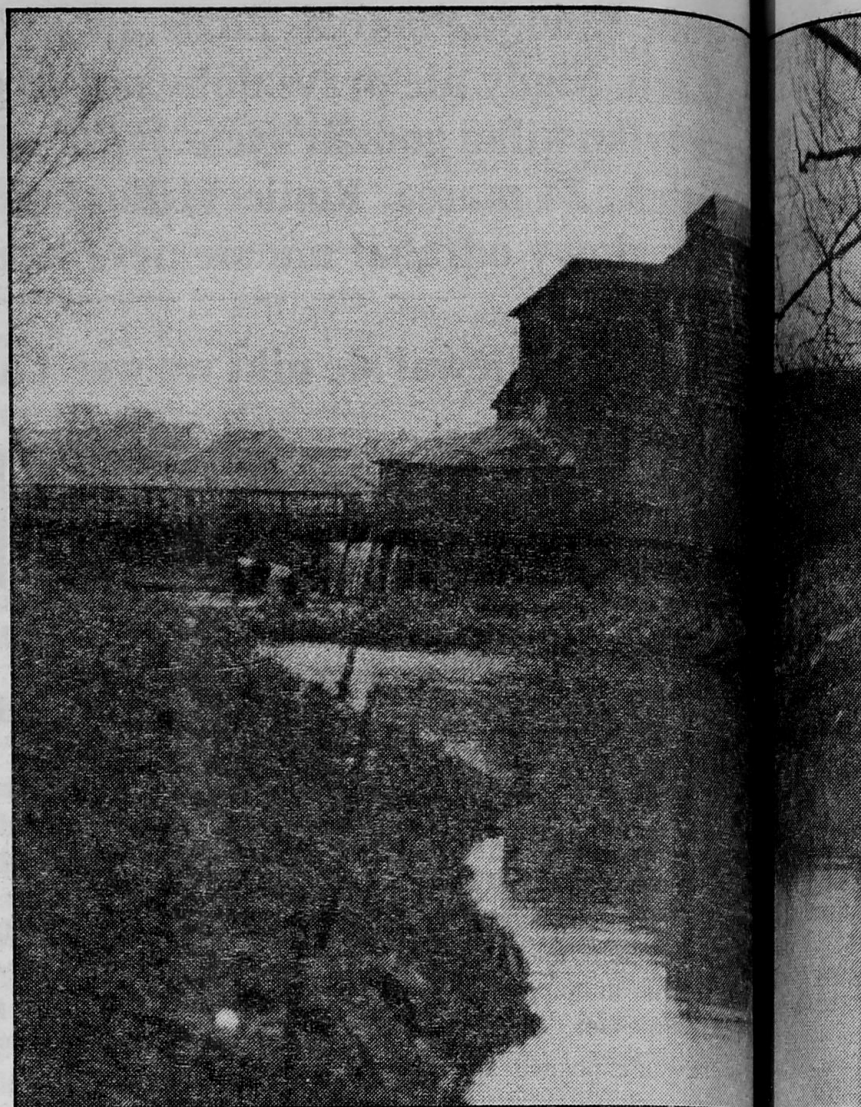
Ale największy ślad na całym życiu braci Wysockich pozostawił sam młyn. Są synami młynarza. Takie było ich przeznaczenie.

Urodzili się w Mężeninie. Ojciec z wojny rosyjsko-japońskiej wrócił bez nogi. Nie było mowy o uprawianiu ziemi. Więc pomyślał o innym chlebie dla rodziny. Gdzieś w 1910 roku stanął młyn. Rzeki w Mężeninie nie ma. Młyńskie koło poruszało się za sprawą dwóch stawów. Młyn był mały; woda też. Mąka szła słabo, choć człowiek się urobił. Fabian Wysocki marzył wtedy, żeby sypała się bez przerwy i żeby mieć swój młyn. Oba marzenia się spełniły. Ale musiał długo czekać na tę chwilę i okupić ją cierpieniem. Podobnie jak starszy brat.

Wojna zastała obu daleko od rodzinnego domu: Pawła w Gdyni (marynarka wojenna), a Fabiana — w Warszawie (batalion pancerny).

Paweł Wysocki ma mapę województwa szczecińskiego. Tu leżą Lipiany. Tu miał młyn Hans Georg Giebel. Płacił trzydzieści marek tygodniowo, czyli trzy kwintale żyta. Starczyło na piwo i papierosy. Giebel był także zastępcą burmistrza. Pod koniec wojny Niemcy wcielili go do wojska.

— Kiedy weszli Rosjanie zaraz w paru zorganizowaliśmy wóz i konie. I dalej do domu! — wspomina Paweł Wysocki. — Dojechaliśmy do Wrześni. A stąd były już pociągi. Wróciłem do Mężenina. Nasz młyn przeżył wojnę. Niemcy założyli miny, ale ojciec jakoś ich podszedł. Cieszyłem się na nowe życie. Nie wiedziałem jeszcze, co mi szykuje ludowa władza.



Fabian Wysocki też jechał na roboty do Niemiec. Na jakiejś stacji za Krakowem pociąg stanął. Zaryzykowali. Uciekli w kilku. Bezpiecznie dotarł do Mężenina. I znów był młynarzem. Ale przybyło mu jeszcze inne zajęcie. Z pseudonimem „Gruby” wstąpił do AK-owskiego oddziału Romana Glinki. Był kurierem. W 1945 roku dla niego także wojna się nie skończyła.

Tymczasem rodzinny młyn pracował coraz słabiej. W pobliskiej Gaci zostały resztki młyna po tym Niemcu. Bracia zdecydowali się na budowę. We wsi ocalał tylko jeden dom. Ludzie mieszkali w piwnicach. Na odchodnie Niemcy wycieli w pień nawet drzewa owocowe!

Fabiana Wysockiego wezwali do powiatu. Dali zezwolenie na budowę młyna i kazali podpisać zobowiązanie, że uruchomi go w ciągu kilku miesięcy. I uruchomił.

Co to był za ruch! Dzień i noc! Wóz przy wozie. Ludzie sami pilnowali kolejki. Ale po drodze do młyna mieli też i „różni” partyzanci. Brali mąkę. Zostawiali kwit. Raz przyszło jakichś dwóch. Jeden wpadł do domu, drugi został na dworze. Strzelił. I tylko cudem także Fabian Wysocki, jak jego brat wiele lat później, uniknął śmierci przy młynie.

Przyszli następni. Chyba z NSZ. Paweł Wysocki przyznał się, że dał im jeść, ale nie zameldował. Wyrok brzmiał: osiem lat więzienia. Siedział w Białymstoku, Wronkach, Sie radzu i Potulicach. Fabian Wysocki nie przyznał się do współpracy z partyzantką. Za to w Łomży w bu-

dynku przy Ogrodowej mieli mu szczękę. Dożył. Przecież o kamieniolomach w palni w Chorzowie. Po odsiedziało połowę wywrócił do domu, był dla ci obcym człowiekiem. prześladowaniach, które czas doświadczyła, wolnać.

Któregoś dnia młyna przyjeżdżali urzędników i na. Powiedzieli, że to od dziś młyn jest państwowy. sposoby bracia Wysocki botnikami. Co prawda miał pojęcia o młynarstwie. Lata pieczętował obowiązkowych kilogramów zboża dwa ba było oddać dla państwa. Kontrole przychodziły drugą.

Pod koniec lat Gać doczekała się młyn stał się niezależny. sów rzeki Gaci. Bo gdy wyrówna się z dolną idzie żadna siła. Tak dy susza. Każdego wodny młyn stoi parę ka aż woda opadnie.

Tak więc prąd pociągnął życie sobie. Bracia Wysocki ze znajomym kupili lach. Upaństwowili wcześniej niż ten w Gaci odzyskali pierwszy rządził nim GS. I państwo pięć lat temu. Właśnie

Drugie serce



KONTAKTY

zięciem Pawła. Ponadto Jerzy Wysocki ma nowoczesny młyn w Zambrowie. Zainteresowanie młynarstwem wykazuje jego syn.

Paweł Wysocki ma 83 lata, Fabian — 79. Jest taki przesąd: jeżeli młyńskie koło zacznie obracać się w drugą stronę, nagle ubędzie nam lat. Gdyby tak się stało...

— Zawsze wybrałbym młynarstwo, choć to ciężka praca i nie dla każdego — mówi Fabian Wysocki. — Młynarz musi być przede wszystkim spokojny, żeby panować nad maszynami, i nad wodą. I nie krzywić się, że mąka idzie mu w oczy.

— I musi być jeszcze mechanikiem, ślusarzem, stolarzem, cieślą — uzupełnia Paweł Wysocki. — I cieszyć się, że młyn pracuje!

Zygmunt Gajdziński jest umiarkowanym optymistą. Gać ma małą siłę. Żeby młyn na siebie zarabiał, musi mieć „większą możliwość przemiałową”. Jak Popieła zjadł myszy, tak młynarza w małym młynie zjadają podatki i ZUS.

— Takie młyny nie mają dzisiaj racji bytu. Czy zmieścisz trzysta ton czy dwadzieścia składka ZUS-owska jest taka sama — mówi Zygmunt Gajdziński. — Ruch mały. Do południa ze trzy, cztery osoby przyjadą i koniec. Po ubiegłorocznej suszy do przemiału nadaje się tylko czterdzieści procent pszenicy. A wody nie można bardziej spiętrzyć, bo pozalewa grunty.

W marcowy dzień 1995 roku z okien stojących obok siebie domów braci Wysockich widać młyn, połyskującą w słońcu Gać i łąki, hen, aż pod las. Niby wciąż to samo... Gać łagodna tej wiosny, ale trzeba pilnować i dać jej drogę, bo tu jest najszerza (ze trzydzieści metrów) i najgłębsza (nawet z pięć), choć brudna, że aż żal patrzeć. Nie to, co dawniej, gdy pluskały się w niej liny, płotki, karasie, szczupaki. Ale te ostatnie przyszyły z Narwi w ubiegłym roku. Chyba za sprawą oczyszczalni w Zambrowie. Może znów nadejdzie czas, gdy w rzeczce uda się zobaczyć dno...

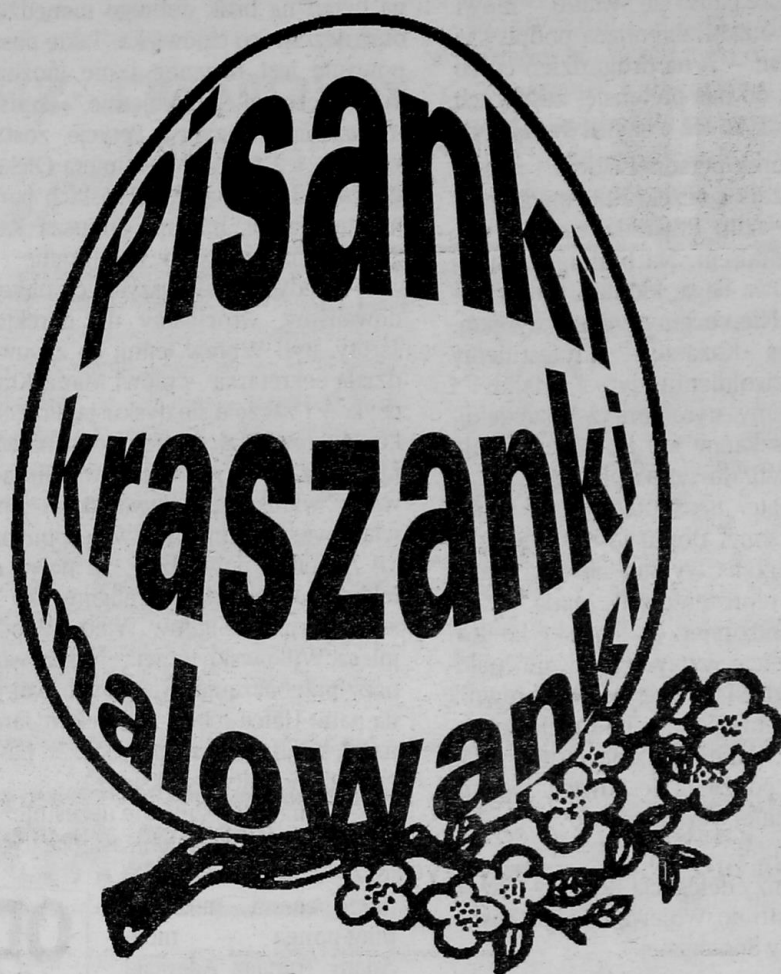
Młyn też jak dawniej przyciąga myszy, szczury i koty. Te ostatnie idą tu chyba z połowy wsi. Najbliżej młynarzowym. Na czarnym futerku kotki Fabiana Wysockiego zaraz widać, kiedy buszowała między workami. Paweł Wysocki miał też kiedyś zmyślną suczkę. Nieduża była, a szczury poukładała rzędkiem jeden przy drugim! Taka sprytna!

A we mnie od lat wiszą te same trzy metalowe tabliczki: „Palenie wzbronione”, „Nie pluć na podłogę” i „Prosimy o zachowanie czystości”.

Tylko droga do młyna bardzo się zwężyła. Na planie ma trzy metry, a dzisiaj samochód ledwie się przecisnąć między płotami.

Wszystko się zmienia. Ale młyn i Gać to jedno; jakieś wspólne serce. Może drugie młynarzowe?

HANNA NOWAK



Płaczącej przy pustym grobie Zbawiciela Marii Magdaleny ukazał się anioł i rzekł: „Nie płacz, Chrystus zmartwychwstał”. Wtedy ucieszona niewiasta pobiegła do domu i zobaczyła, że wszystkie jajka się zaczerwieniły. Wyszła przed dom, spotkanym apostołom rozdawała czerwone jajka i opowiadała o zmartwychwstaniu Pana.

Inne podanie głosi, że poszła do Heroda prosić, aby ulitował się nad Jezusem i wtedy podarowała mu kilka malowanych jajek. Ta legenda dała początek wierze, że to same dziewczęta powinny malować jajka, a najładniejsze z nich ofiarować swoim chłopcom. Darowana pisanka miała zjednać im miłość.

Najstarsze polskie pisanki pochodzą z X–XI wieku, znalezione zostały podczas prac wykopaliskowych w Opolu.

Z wielkanocnymi jajkami wiąże się dużo wierzeń. Są symbolem życia, posiadają moc przeciwdziałania złemu — stosowano je w lecznictwie i miłosnej magii. Kolorowe jajko świąteczne chroni przed ogniem, zapewnia urodzaj i daje bezpieczeństwo. Skorupki pisanek rozrzucone na podwórko, do ogrodu, na pole odstraszają szkodniki, zwiększają nośność kur, zapewniają obfite plony. Umycie się w wodzie z naczynia, na dnie którego leżało malowane jajko, zapewnia zdrowie, urodę i szczęście.

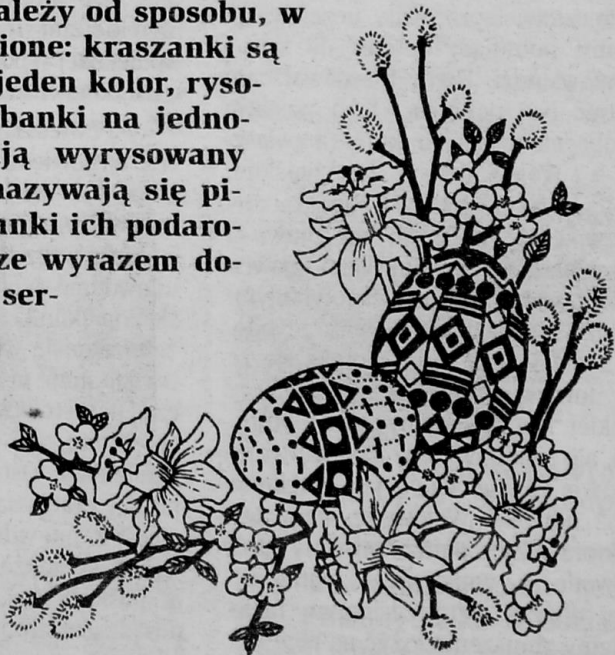
Jajka służyły też do wielu zabaw.

Pisankami dyngują się (wykupują) dziewczęta przed oblewaniem w Poniedziałek Wielkanocny.

Zabawa w „wałatkę” polega na uderzeniu pisanki o pisankę. Zawodnik, który stłucze pisankę przeciwnika, wygrywa cały zapas jego jaj.

Gra w „burdę” polega na rzucaniu do siebie pisanek. Kto złapie, zatrzymuje sobie jajko przeciwnika, kto stłucze, oddaje swoją pisankę.

Nazwa jajek zależy od sposobu, w jaki zostały zrobione: kraszanki są pomalowane na jeden kolor, rysowanki albo skrobanki na jednolitym tle mają wyrysowany deseń. Ale czy nazywają się pisanki, czy kraszanki ich podarowanie jest zawsze wyrazem dobrych życzeń i serdecznych uczuć.



młynarza

— Zachodziliśmy do każdego domu, gdzie jeszcze paliło się światło — mówi Maria Krawczyk, zbierająca podpisy w imieniu wsi. — A na drugi dzień ci, co spali mieli do nas pretensję, żeśmy ich nie obudzili. To też o czymś świadczy.

We wtorek personel Domu i mieszkańcy Kozarzy oczekiwali spodziewanego przyjazdu Edwarda Jaroty z nowym dyrektorem. Na bramie pojawiła się narodowa flaga, kłódki i trzy transparenty: „Nie chcemy zmiany dyrektora!!! wieś Kozarze”, „Protestujemy przeciw zwolnieniu dyr. J. Hałki!” i „Nie chcemy dyrektora z rozdzielni-ka!!! mieszkańcy wsi Kozarze”. Około 70 osób zebrało się na pikietę. Czekali do dziewiątej. Bezskutecznie. W tej sytuacji personel Domu i wieś zdecydowali, że trzeba wybrać się do Łomży. Kozarze reprezentowali Maria Krawczyk i Włodzimierz Wilkowski. Po drodze delegację wyprzedził swoim polonezem Zdzisław Uszyński, kierownik Działu Administracyjno-Gospodarczego Domu. Dał im znak do zatrzymania, po czym podzielił się nowiną: właśnie telefonicznie wezwał go do siebie dyrektor Jarota.

W Łomży delegacja Kozarzy ruszyła więc prosto do Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej.

— Sekretarka od razu uprzedziła nas, że dyrektora nie ma dziś, nie będzie jutro. Nie ma też wojewody i wice-wojewody — przypomina Maria Krawczyk. — Poszliśmy więc do „Solidarności”, do Sejmiku Samorządowego i gdzie tylko kto nam podpowiedział. Wszędzie zostawialiśmy nasze petycje.

„Decyzja ta będzie miała zapewne negatywny wpływ na funkcjonowanie DPS, który jako placówka służąca ludziom dotkniętym przez los, powinien być szczególnie chroniony przez Władze Wojewódzkie przed wszelkimi wstrząsami i niepotrzebnym bałaganem. Jako członkowie stosunkowo młodej, lecz już bardzo sprawnie funkcjonującej załogi mamy prawo wiedzieć jakie przyczyny legły u podstaw tak drastycznej decyzji. Niekompetencja Dyrektora, niegospodarność, czy też może jednostronne informacje przekazywane Panu Wojewodzie? Komu i czemu ma służyć obecna decyzja, odwołująca z zajmowanego stanowiska (niezbyt przecież intratnego) człowieka, który kosztem własnego zdrowia, prywatnego czasu oraz wielu starań doprowadził do budowy najnowocześniejszego ośrodka pomocy społecznej nie tylko w województwie łomżyńskim, ale również w całej północno-wschodniej Polsce?”, napisali m.in. pracownicy Domu. „Fakt zgody społeczności naszej wsi na rozbudowę DPS był wynikiem osobistych starań i autorytetu Pana Józefa Hałki. Naszą życzącą uzyskać On dzięki temu, że jest to człowiek pracowity, uczciwy, sumienny, potrafiący dotrzeć do serc i umysłów ludzi. Nigdy nie dawał nam obietnic bez pokrycia. Taka postawa jest obecnie w naszym kraju (a zwłaszcza w Województwie Łomżyńskim, słynącym ze złotoustych urzędników państwowych, dających na prawo i lewo obietnice bez pokrycia) zjawiskiem prawie zupełnie niespotykanym. Prosimy się więc nie dziwić, że odejście Pana Józefa Hałki spotyka się ze zdecydowaną reakcją naszej wspólnoty wiejskiej. Nie chcemy być złymi prorokami, ale sądzimy, że w naszym województwie równie łatwo jak dyrektora można odwołać Wojewodę, bądź też Dyrektora WZPS. Bardzo prosimy Pana Wojewodę o wnikliwe rozpatrzenie swojej decyzji. W przeciwnym razie będziemy zmuszeni złożyć na ręce Pana Premiera RP wotum nieufności wobec władz wojewódzkich, które bez

wyraźnych przyczyn wyrzucają z dnia na dzień na bruk dobrego menedżera oraz uczciwego człowieka. Takie postępowanie jest naganne i nie możemy przejść obok niego obojętnie.”, napisali mieszkańcy Kozarzy. Petycje zostały wysłane też m.in. do premiera Oleksego, ministra pracy, łomżyńskich parlamentarzystów, biskupa Juliusza Paetza, rzecznika praw obywatelskich.

— Kiedy już tak wszystkich obkole-dowaliśmy, wróciliśmy do dyrektora Jaroty. Był! Wbrew temu, co zapowiedziała sekretarka — mówi Maria Krawczyk. — I zaczęła się dyskusja. Przeciwno Józefowi Hałce miał jeden najważniejszy zarzut: nie chciał współpracować z władzami wojewódzkimi i niewłaściwie wykonywał swoje obowiązki. A potem powiedział, że nowy dyrektor będzie lepszy, religijny. Że on sam też jest religijny. Wtedy Włodzimierz Wilkowski mówi: „Nasza wiara uczy przebaczenia, więc niech pan poda panu Hałce rękę”. A dyrektor Jarota na to, że już nie raz przebaczał, nawet za wstawiennictwem księdza.

— W naszej rozmowie uczestniczyła też Hanna Czajkowska, zastępca dyrektora Jaroty. Rozegrali przed nami mecz w ping-ponga — mówi Adam Tomasz Adamski,



opiekun w DSP. — Przede wszystkim dowiedzieliśmy się, że nasza petycja godzi w imię wojewody. A potem każde z nich dorzucało swoje: że podawali mu wieczną rękę, a on tylko jeździł i bruździł im w Sejmie; że załatwił samochód wcześniej niż pani Czajkowska dla „CITONU”, że w ogóle nasz Dom nie jest zgodny z jej wizją. Ta wizja ma polegać na prowadzeniu działalności środowiskowej m.in. przez utworzenie oddziału dziennego pobytu dla dorosłych i rehabilitacji dla dzieci. Tymczasem mamy tylko jednego rehabilitanta, a gabinet nie jest przystosowany do ćwiczeń z dziećmi. Nie możemy też zapewnić naszym pensjonariuszom całkowitego bezpieczeństwa, choćby przez brak krat w oknach. Na to dyrektor Jarota odpowiedział, że dom pomocy społecznej to nie więzienie. I że nie ma żadnych kłopotów z dyrektorami innych domów pomocy społecznej tylko z naszym. A tamci to „cisi bohaterowie”.

— Powiedział też, że gdyby sam dostał wypowiedzenie, nigdy nie chodziłby po wsi i nie zbierał podpisów. Zaprostowaliśmy, że to pomówienie. Wiarygodność wszystkich podpisów możemy udowodnić — mówi Olga Tomaszewska, opiekunka w DSP. — Stwierdził też, że doskonale wie, co się u nas dzieje. Bardzo mnie to dziwi, ponieważ, nie licząc uczestnictwa w uroczystym otwarciu Domu, ani razu nie spotkał się z personelem. Ostateczny wniosek był taki: dać pracę Hałce, więc Hałka powinien być mu wdzięczny, a on co? Oczywiście, my także. Jesteśmy podbudowani postawą wsi. Mieszkańców trudno posądzać o stronnictwo.

Tego samego dnia Zdzisław Uszyński wrócił do Kozarzy z nowiną: dyrek-

tor Jarota powierzył mu obowiązki dyrektora Domu.

Delegacja zaś została rzeczowo poustrzuowana przez Teresę Steckiewicz z łomżyńskiej „Solidarności” co dalej.

— Powiedziała, że na czas protestu mamy prawo wejść na teren Domu. Kazała też zamknąć bramę i nie wpuszczać nikogo spoza personelu — mówi Maria Krawczyk. — Że w tej sytuacji powinien przyjechać do nas i dyrektor Jarota, i wicewojewoda. Tak zrobiliśmy.

W środę, pół do siódmej przed bramą i furtką zmieniła się „warta” mieszkańców. Niebawem zjawił się Zdzisław Uszyński.

— Było nas ze trzydziestu. Nie wpuszczaliśmy go — przypomina Tadeusz Malinowski. — Zaczął nas straszyć policją. Przyjechali. Zobaczyli, że jest porządek, pensjonariusze nakarmieni. A Uszyńskiemu poradzili, żeby nie wchodził. I pojechali.

Przed południem przybyli kadrowa i rewident Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej. Kadrowa z przedłożonymi umowami o pracę dla kilku osób zatrudnionych w Domu, a rewident na planowaną kontrolę.

Także nie zostali wpuszczeni przez

mieszkańców. „Przyjechali na wywiad”, ocenili ludzie zgodnie.

— Czy my nie mamy nic do powiedzenia, jeżeli ten dom stoi na naszej ziemi, jeżeli widzimy jak jest prowadzony? Na wsi ocenia się surowo. My pana Hałkę oceniamy krótko: wspaniały człowiek, o wielkim sercu — mówi Aniela Cieśluk.

— Taką decyzją czujemy się zlekceważeni. Ale nie damy go zgnoić — zapowiada Tadeusz Malinowski.

Dzisiaj we wsi także żałoba: zmarł nagle Józef Samulski. Ludzie łączą jego śmierć z wiadomością o odwołaniu dyrektora: pan Smulski bardzo się tym przejął i kto wie!

Wieczorem do Kozarzy przyjechali Edward Jarota, Hanna Czajkowska i dwie pracownice Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej. Dyskusja zakończyła się niczym. Po długiej argumentacji mieszkańcy Kozarzy zgodzili się wpuścić na teren Domu tylko Edwarda Jarotę.

Józef Hałka od kilku lat głośno mówił o błędach i usterkach popełnianych przez wykonawcę w czasie budowy Domu, którą finansował WZPS. Nie ukryły się też jego niechęci z województwem także z innych powodów. Przyszedł czas na finał.

— Moja decyzja o odwołaniu pana Hałki ze stanowiska dyrektora nie jest żadną zemstą — mówi wicewojewoda Jan Niebrzydowski. — Konflikt między nim a Wojewódzkim Zespołem Pomocy Społecznej narastał od lat. Przeciąganie tego mogłoby się odbić na pensjonariuszach. Moja decyzja jest przemyślana. Wniosek dyrektora Jaroty o odwołaniu pana Hałki ze stanowiska otrzymałem w styczniu tego roku.

Edward Jarota stwierdza, że nie chodzi tu tylko o konflikt między nim a Józefem Hałką.

— Od wielu lat jego współpraca z Wojewódzkim Zespołem Pomocy Społecznej układała się niewłaściwie. Większość naszych sugestii czy decyzji

była przez pana Hałkę ignorowana — stwierdza Edward Jarota. — Jest wiele przykładów. Na cały kraj rozdmuchano chorych, choć jest to placówka dla upośledzonych umysłowo. Niestety, w województwie nie ma szpitala psychiatrycznego, więc była to konieczność. Czy takie wątpliwości powinien mieć człowiek mieniący się działaczem w obronie niepełnosprawnych? W pewnym momencie zauważyliśmy też, że ośrodek decyzyjny w sprawach pomocy społecznej za sprawą pana Hałki przeniósł się z Łomży do Kozarzy. Na przykład już w lutym 1994 roku odebrał samowolnie nowy dom, przyjmując wszystko bez jakichkolwiek zabezpieczeń. A potem, po uroczystym otwarciu placówki, zaczął ściągać bez naszej wiedzy kontrole, nadając całej sprawie posmak sensacji na skalę kraju. O usterkach nie rozmawiał ze mną, lecz z ludźmi nie związanymi bezpośrednio z inwestycją. Odbieram to jako ignorację i brak lojalności. Przez pół roku pracownicy Zespołu z powodu najróżniejszych kontroli, na skutek działania pana Hałki, byli zaangażowani w wyjaśnianie różnym organom zarzutów, które nam stawiał m.in. Sejmowi, prokuraturze, sanepidowi, strażnicy pożarnej, Państwowej Inspekcji Pracy w końcu Najwyższej Izbie Kontroli. A teraz zaczynamy tłumaczyć się, dlaczego został odwołany ze stanowiska.

Edward Jarota w działaniu Józefa Hałki dostrzega pewne charakterystyczne posunięcia: często nie podpisywał się pod zarzutami wprost, lecz spirował do tego innych. Sumując wszystko można stwierdzić: utracił oczach przełożonych zdolność współpracy, która rzutuje bezpośrednio na funkcjonowanie placówki. A to już nie jest prywatna sprawa.

Ostatnie kontrole NIK (jedna wniosek Józefa Hałki) nie wykazały, jak się spodziewało, nieprawidłowości, mogących zagrozić funkcjonowaniu Domu zarówno pod względem technicznym jak i organizacyjnym. Kontrolerzy podkreślili przy okazji, że placówkę wydowano szybko i oszczędnie. Co prawda wykazano pewne usterki techniczne, ale to zdarza się na każdej budowie. Większość z nich już została usunięta.

Edward Jarota przypomina, że niejednokrotnie z Józefem Hałką prowadził rozmowy ostrzegawcze.

— Główne zarzuty nie dotyczą go jako człowieka, lecz kierownika placówki. Nikt nie neguje jego kwalifikacji zawodowych ani wielkiej troski o dobro pensjonariuszy — mówi Edward Jarota. — Wszystko rozbija się o sposób, w jaki sprawował funkcję kierowniczą. W każdej hierarchii służbowej jest podział zadań, obowiązków, kompetencji a więc odpowiedzialności. Wyznaję zasadę, że z przełożonym trzeba współpracować, a nie konkurować, dając sztywne świadectwo o pracodawcy.

Na spotkaniu w Kozarzach Edward Jarota poradził mieszkańcom wsi, nie angażowali się w sprawę Józefa Hałki emocjonalnie. On wie za co stał odwołany ze stanowiska, a wicewojewoda nie musi ogłaszać tego publicznie; tak samo jak nie ingeruje w wybory sołtysa.

Te argumenty nie przekonały ludzi. — Cieszcie się, że jesteście dla nas na tyle kulturalni, że pozwoliliście nam tu wejść — powiedział Włodzimierz Wilkowski.

— Zdania nie zmienimy. Jeżeli mieliśmy prawo, niech nas zamkną. A my w województwie palcem nie mierzamy. I jeszcze jedno powiem: chłopi są głupi, ale ambitni — dodał Tadeusz Malinowski. — Na wicewojewodę czekamy.



LEKARZ DOMOWY

Chciałabym dowiedzieć się o modnej kuracji kolagenowej. Pracuję w poważnej firmie, muszę na co dzień dobrze wyglądać. Nie ukrywam, że lata bieżą i przybywa zmarszczek. Wiem, że są nowe metody poprawiania wyglądu. Czy muszę jechać do Warszawy?

Antonina

To, co było niemożliwe, od dziesięciu lat stało się realne dzięki zastosowaniu bioaktywnego kolagenu nowej generacji w postaci

amerykańskich preparatów „Zyderm” i „Zyplast”.

Można zatrzymać, a nawet cofnąć czas dzięki odmładzającej kuracji kolagenowej: bezpiecznej, biologicznie naturalnej, niechirurgicznej metodzie przywracania skórze wszelkich cech młodości poprzez uzupełnianie utraconego z wiekiem kolagenu.

Kolagen jest to naturalna substancja, która występuje w organizmie ludzkim. Stanowi podstawę struktury skóry, kości i ścięgien. Wstrzykiwany kolagen jest

naturalną proteiną, której skład praktycznie nie różni się od znajdującej się w naszym organizmie.

Specyfik kolagenowy ma za zadanie wygładzić zmarszczki, blizny i zniekształcenia, przywrócić skórze sprężystość, odpowiednie nawilżenie i inne cechy młodości, utracone w procesie starzenia się.

Po zabiegu rysy łagodnieją, twarz staje się młodsza. Skóra jest elastyczna, aksamitna i lśniąca.

Kuracja kolagenowa nie powoduje żadnych ubocznych skutków. Jedynie znikomy procent (około dwóch) ludzi może być uczulonych na kolagen. Lekarz zawsze przeprowadza próbę uczuleniową.

W naszym rejonie zabiegi wykonywane są w Białymstoku i Olsztynie.

lek. med. Elżbieta Malinowska

POD PARAGRAFEM

Pracuję w terenie, często jeżdżę po wsiach i boję się luźno puszcanych przez rolników psów. Zwykle pytam, czy pies jest zaszczepiony. Wiem, że bywa z tym różnie. Może warto przypomnieć przepisy, które nakazują szczepienie czworonogów. I jeszcze jedno: czy właściciele psów mogą je tak zupełnie bezkarnie puszczać luzem w lesie? Przecież psy niszczą nawet ptasie gniazda, płoszą zwierzynę.

Andrzej

Istotnie psy spuszczone ze smyczy przez właścicieli w lesie

są zagrożeniem dla drobnej zwierzyny. Ale działanie to nie jest bezkarne. Właściciel może być ukarany grzywną lub naganą. Brak smyczy może jedynie usprawiedliwić polowanie.

A teraz o szczepieniu. Otóż obowiązek poddawania psów szczepieniom przeciw wściekliznie i to na koszt właściciela, wynika z rozporządzenia prezydenta RP z 22 sierpnia 1927 r. o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych oraz z przepisów rozporządzenia ministra rolnictwa i gospodarki żywnościowej z 22 lipca

1991 r. Na mocy tych aktów prawnych każdy właściciel psa zobowiązany jest do poddania go szczepieniu w punktach wyznaczonych przez wójtów gmin, a także w odpowiednich terminach.

Za nieprzestrzeganie tych przepisów można zostać ukaranym karą grzywny.

Raz jeszcze warto podkreślić, że szczepienie odbywa się na koszt właściciela; wysokość opłaty ustalają władze gminy.

W przypadku, gdy nasz pies pogryzie innego mieszkańca wsi, albo kogokolwiek, a wiemy, że zwierzę nie było szczepione, naszym obowiązkiem jest powiadomić o tym fakcie lekarza weterynarii. W żadnym wypadku nie można psa ukrywać.



PRZEZ TEN GRZECH...

Kochana Pani Gizelo. Jest niedziela, nadszedł wreszcie ten moment, że siadam i piszę do Pani. Ale nie tylko. Chcę, żeby inne też przeczytały ten list. Chcę, żeby się zastanowiły nad sobą, nad tym, co robią. O ile, oczywiście, postępują tak, jak ja to zrobiłam.

To była piękna miłość. Jaka byłam szczęśliwa, kiedy DLA MNIE odszedł od żony i 9-letniego syna. Tak bardzo mnie kochał. Nie myślałam o niej, nie myślałam o tym chłopcu bez ojca. Nie myślałam, co jest wart taki mężczyzna, który zostawia swoje dziecko. (A mówił mi, że syn bardzo go kocha.) Tylko ja się liczyłam, tylko MY. Zamieszkaliliśmy razem, urodziła się córka.

I oto nastąpiło przebudzenie.

Mój kochany stał się nerwowy, nic mu się nie podoba, wszystko robię źle, wszystko krytykuje. A ja płaczę, mam wy-

rzuty sumienia, że zabrałam męża i ojca. Przez ten grzech jesteśmy oboje nieszczęśliwi. Teraz moja córka ma dwa lata. Myślę o tym, żeby wrócił do swojej rodziny.

Jest jedno „ale”... Kasia uwielbia swego ojca.

Co z nią będzie, jak on odejdzie? Będzie rosła w kompleksie półsieroty, dziecka porzuconego przez własnego ojca.

Gryzę się i gryzę. I bardzo żałuję tego, co się stało. Gdyby można było czas odwrócić. Postanowiłam więc napisać ten list. Może przeczyta jakaś dziewczyna w podobnej sytuacji. Może w porę otrzeźwieje i odmelduje się od znanego kochanka. Uchroni się wtedy od wielu cierpień. Bo co innego słodkie spotkania, a co innego potem wspólne życie. Na cudzej krzywdzie.

Anetka

OFERTY

Kawaler 26/180. Pozna miłą dziewczynę w wieku 19-24 lat o zielonych oczach z Łomży, województwa łomżyńskiego lub suwalskiego. Proszę o zdjęcie.

Krzysiek

Cześć! Mam 16 lat, jestem długowłosą blondynką (znak: Lew). Interesuję się sportem, słucham muzyki disco, rap i techno. U ludzi cenię skromność, czułość.

Chętnie poznam chłopaka z podobnymi zainteresowaniami.

Beata Kowalska

Al. Obrońców Lwowa 11/4
56-100 Wołów

Mam 19 lat i 165 cm wzrostu. Jestem wesołą ciemną blondynką o brązowych oczach. W człowieku cenię otwartość i poczucie humoru. Lubię spacerować w blasku księżyca. Kocham muzykę, kino i teatr. Chciałabym poznać chłopca (w wieku 17-21 lat), który ceni dziewczyny za to kim są, a nie za to, jak wyglądają. Foto mile widziane.

Agnieszka Wojciechowska

ul. Mickiewicza 3/1
11-430 Korsze
woj. olsztyńskie

Kawaler 32/187, ciemny brunet bez zobowiązań, kochający wszystko, co dobre. Lubię dobrą muzykę, sport, film. Mam do zaoferowania wiele dobroci, miłość, przyjaźń, opartą na zrozumieniu. Poznam Panią do lat 35 (stan cywilny obojętny, może być i „owoc niedopełnionej miłości”). Foto mile widziane. Jeśli czujesz się samotna i zawiedziona życiem, to, proszę, napisz. Czekam.

Wiesław Gawroński
38-545 Nowy Łupków

Oferty zamieszczamy bezpłatnie. Prosimy tylko o dołączenie dwóch znaczków pocztowych po 4500 zł. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.



OLEKSY NA PRYMASA

Mówi się, że Polacy to w ogromnej większości naród katolicki. Zastanawiam się, co to właściwie oznacza? Czy chodzi o to, że Polacy to naród głęboko wierzący w Boga, a może o szacunek i podtrzymywanie pewnej tradycji, czy też przynależność do instytucji zwanej Kościołem? Być może wszystkie te elementy łącznie stanowią wyjaśnienie powyższych wątpliwości. Rzeczywistość jednakże nie zawsze to potwierdza.

Kiedy uczęszczałem w dzieciństwie na przedkomunijne nauki, proboszcz wkładał nam do głów katechizm przy pomocy wierzbowej witki, smagając co bardziej odporne duszyczki po odsłoniętych łydkach. Wiele lat później widziałem innego proboszcza w stanie wskazującym na spożycie..., odprawiającego mszę w środę popielcową. Pamiętam, że kazanie poświęcone było wówczas zgubnym skutkom picia alkoholu. Dzisiaj słyszę naszego Prymasa, który skarży się, iż Rząd odsuwa ludzi od Boga, od Kościoła. Przede wszystkim chyba za wcześnie jeszcze na oceny Rządu Oleksego, jakkolwiek poprzednie, delikatnie mówiąc, nie popisały się. Czy możemy jednak oskarżać je o odsuwanie ludzi od Boga? To prawda, że ludziska wyrażając opinie o naszych Rządach nie przebiegają w słowach, lecz raczej z przyczyn bardziej egzystencjalnych niż duchowych. Czujemy, że jesteśmy oszukiwani, systematycznie okradani i właściwie bezsilni. W tej sytuacji pozostaje nam już tylko prośba do Boga. Udajemy się więc do kościoła, by to uczynić, a tu okazuje się, że weszliśmy do jeszcze jednej instytucji. Składamy dłonie, kierujemy nabożny wzrok ku niebiosom, a z ambony słyszymy pouczenia co do sposobu głosowania w najbliższych wyborach, jakich czasopism nie powinniśmy czytać, jakie ugrupowania polityczne popierać itp. Udajemy się do konfesjonu, jak do biura, po rozgrzeszenie i wychodzimy z mieszanymi uczuciami. Wracając do domu zastanawiamy się jak właściwie nauka Chrystusa głoszona przez księży ma się do ich postępowania.

Słyszałem ostatnio taki oto dowcip: „Złapał ksiądz złotą rybkę, która w zamian za wolność obiecała spełnić trzy jego życzenia. Po pierwsze: ksiądz nie chciał być już

księdzem i sutanna zniknęła. Po drugie: chciał mieć piękną dziewczynę. I stało się. Po trzecie: chciał być bogatym, ale nic nie robić. I... sutanna wróciła.”

Niegdyś sądziłem, że kapłaństwo pociąga za sobą pewne wyrzeczenia materialne, bezgraniczne poświęcenie się dla bliźnich, szczególnie dla tych najuboższych i potrzebujących wsparcia duchowego. Tymczasem słyszę, że ludzie często żyjący na skraju nędzy muszą płacić wprost niebiańskie kwoty za każdą kościelną posługę. Czy widział ktoś kiedyś proboszcza, który z pokorną miną przyznaje się przed wiernymi do jakiegoś błędu?

Mimo wszystko w naszym kraju jest wielu ludzi głęboko wierzących w Boga, osobiście też się do nich zaliczam. Kto jednak ma nas w tej wierze umacniać, kto ma nieść pociechę w chwilach zwątpienia, kto ma wskazywać właściwą drogę do Boga? A może... premier Oleksy?

Leszek Czyż
Ksebk



„CZŁOWIEK Z MLEKA”

Niechący przeczytałem Wasz reportaż „Człowiek z mleka”. Same w nim pozytywne strony. A czemu nie wspomni prezes Korendys o naczyniach zbiorowych, których duża ilość za kilkaset milionów stoi w zakładzie i nie może, czy, nie chce dotrzeć do rolnika? To zamrożone m.in. i nasze pieniądze. Sam wpłaciłem jeszcze w 1994 roku 10 mln zaliczki i czekam. Człowiek chce być z mleka, a nie może. Już znudziło mi się i nerwów brakuje jeździć do Kolna i pytać i prosić: kiedy moja kolej. Od czasu do czasu ktoś dostanie, a u mnie cisza. Chociaż spełniam wszystkie wymagane warunki. Może po tym liście coś ruszy, może prezes czy kierownik skupu odpowiedzą za Waszym pośrednictwem, co jeszcze trzeba zrobić, by być takim wybrańcem jak członkowie rady, którzy pierwsi, bez przeszkód i za marne pieniądze mają zbiorniki i w oczy śmieją się z reszty rolników. Czy to my, rolnicy, dla spółdzielni, czy spółdzielnia dla nas i z naszej ciężkiej pracy?

(imię i nazwisko
do wiadomości redakcji)
gm. Stawiski

LIST OTWARTY DO WŁADZ MIASTA, WOJEWÓDZTWA ORAZ PFRON W SPRAWIE PROBLEMÓW OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

Według szacunkowych i niepełnych jeszcze danych na terenie Łomży i woj. łomżyńskiego żyje ponad 4000 osób niepełnosprawnych. Rozwiązywaniem ich problemów zajmują się nieliczne organizacje pozarządowe, wyręczające pod wieloma względami służby publiczne.

Są to:

1. FUNDACJA Sportowy Klub Aktywnej Rehabilitacji SKAR w Łomży, zajmująca się rehabilitacją dzieci z porażeniem mózgowym, budową ośrodka rehabilitacyjnego oraz osiedla mieszkalnego dla osób niepełnosprawnych.

2. Oddział Pomocy Osobom z SM Katolickiego Stowarzyszenia „Pokój i Dobro”, zajmujący się organizacją rehabilitacji dla chorych na SM nie tylko na terenie Łomży, ale także w Grajewie oraz w Kolnie, organizowaniem turnusów rehabilitacyjnych, utrzymywaniem kontaktów z chorymi, rozsyłaniem wydawnictw poświęconych chorobie.

3. Samodzielne Koło Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków, umożliwiające chorym korzystanie z glukometrów, sprowadzające i przekazujące chorym strzykawki, igły, penfile, czasopisma i książki specjalistyczne.

4. Towarzystwo Przyjaciół Dzieci realizuje program wyrównywania szans dzieci upośledzonych pochodzących z rodzin niepełnych i ich integracji ze środowiskiem dzieci zdrowych.

5. Stowarzyszenie Rodzin Katolickich Diecezji Łomżyńskiej, prowadzące przedszkole życia dla dzieci z porażeniem mózgowym i zajmujące się sytuacją osób niepełnosprawnych w rodzinie.

6. Koło Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym w Grajewie, obejmujące opieką blisko 40-osobową grupę dzieci i młodzieży z różnymi postaciami upośledzenia umysłowego.

7. Koło terenowe Polskiego Związku Niewidomych w Łomży.

8. Fundacja Centrum Informacyjno-Terapeutyczne dla Osób Niepełnosprawnych CITON w Łomży, prowadząca poradnictwo, rehabilitację ruchową, psychiczną i społeczną, telefon zaufania, działalność klubową, usługi komunikacyjne, a także wspierająca poszczególne organizacje działające na naszym terenie.

9. Koło Terenowe Polskiego Związku Głuchych w Łomży.

10. Stowarzyszenie Kobiet z Problemem Onkologicznym w Łomży prowadzące poradnictwo, wzajemne wsparcie, rehabilitację leczniczą i psychologiczną członkiń stowarzyszenia.

11. Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów.

12. Związek Inwalidów Wojennych.

Należy podkreślić, że zadania realizowane przez te organizacje w zdecydowanej większości nie uzyskały dotychczas znaczącego wsparcia ze strony władz woje-

wództwa, miasta i poszczególnych gmin. Ich wykonywanie jest możliwe dzięki pozyskaniu przez organizacje środków finansowych zewnątrz i ogromnemu wkładowi pracy, wykonywanej często wyłącznie siłami społecznymi. Uważamy, że w interesie wszystkich niepełnosprawnych mieszkańców miasta i województwa leży wspieranie naszych działań, także w wymiarze finansowym. Dźwiganiem całego ciężaru pomocy przez organizacje pozarządowe jest bowiem na dłuższą metę niemożliwe. W naszym mieście i województwie istnieją problemy, których nie da się rozwiązać bez udziału administracji rządowej i samorządowej oraz podległych im służb.

Najpilniejsze potrzeby to:

1. Uruchomienie warsztatów terapii zajęciowej dla osób z upośledzeniem umysłowym w Łomży.

2. Zakończenie budowy ośrodka rehabilitacyjnego.

3. Dofinansowanie komunikacji dla osób niepełnosprawnych w Łomży.

4. Utrzymanie przedszkola życia dla dzieci z porażeniem mózgowym w Łomży.

5. Dofinansowanie Ośrodka Informacji i Poradnictwa dla Osób Niepełnosprawnych w Łomży.

6. Wsparcie budowy Dziennego Centrum Aktywności dla dzieci młodzieży z upośledzeniem umysłowym w Grajewie.

7. Zapewnienie bezpłatnych przejazdów komunikacją miejską osobom niewidomym i niedowidzącym.

8. Wsparcie rehabilitacji kobiet po operacjach onkologicznych chorych na SM.

9. Wdrożenie programu diagnozy i terapii dla dzieci niepełnosprawnych umysłowo.

10. Zwolnienie z opłat za ogrzewanie lokali udostępnionych organizacjom przez władze miasta.

11. Tworzenie miejsc pracy dla młodzieży z cukrzycą.

Mamy też konkretne postulaty pod adresem Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Chociaż przede wszystkim o wznowienie programów pomocowych na zakup samochodu niezbędnego do wykonywania pracy lub dojazdów na rehabilitację, co dotyczy szczególnie chorych mieszkających daleko od dużych ośrodków medycznych. Apelujemy również o aby inicjatywy PFRON, przewidujące możliwości dofinansowania projektów realizowanych przez organizacje, były ogłaszane z odpowiednim wyprzedzeniem, umożliwiającym rzetelne przygotowanie wniosków. Na zakończenie pragniemy podkreślić, że organizacje pozarządowe nie powinny być traktowane przez władze jako uciążliwy petent, ale jak partner współpracujący w rozwiązywaniu ważnych problemów dotyczących osób niepełnosprawnych. Nie chcemy by nas wyręczano w działaniu, prosimy jedynie o współpracę i pomoc tam, gdzie jest ona naprawdę niezbędna.

Organizacje pozarządowe działające na rzecz osób niepełnosprawnych z terenu Łomży i woj. łomżyńskiego

• **"OPOWIEŚCI Z KRYPTY"** (część I i II) — fantastyczny, prod. USA. Reż. William Friedkin. Występują: Michael J. Fox i Billy With. Plejada gwiazd Hollywoodu, znakomite efekty specjalne, humor i przygoda przemawiają za tym filmem. Warto popatrzeć na olśniewającą scenografię, znane twarze.

• **"WIELKI BŁĘKIT"** — psychologiczny, prod. francuskiej. Reż. Luc Besson. Występują: Rosanna Arquette i Jean-Marc Barr. Jacques uwielbia morze. Kocha nurkować, potrafi przebywać pod wodą przez kilka minut pozbawiony jakiegokolwiek ekwipunku. Bierze udział w eksperymencie naukowym nad dostosowaniem ssaków do życia w wodzie. Jacques wypija specjalną miksturę i odpływa, by żyć w morzu. Film ma wspaniałe zdjęcia, jest znakomitym przykładem pracy operatora. Propozycja dla koneserów kina.

• **"MILIARDER"** — komedia, prod. USA. Reż. Jonathan Kaplan. Występują: Terrence Hill i Valerie Perrine. Guido odziedziczył po wujku miliardowy spadek. Jednak, aby otrzymać pieniądze, musi w ciągu 20 dni przedstawić swoje prawa. Wyrusza z przyjaciółmi do San Francisco. Ponieważ nie cierpi samolotu stara się dotrzeć do Stanów innymi środkami komunikacji. W podróży przeżywa wiele zabawnych przygód.

• **"PEŁZAJĄCY STRACH"** — horror, prod. USA. Reż. C. Courtney Joyner. Występują: Jon Finch i Jeffrey Combs. John Martnese wyszedł z więzienia. Wpada mu w ręce bezcenny plan. Przy jego pomocy próbuje odnaleźć pół miliona dolarów, skradzione przed laty przez jego ojca. Nie przypuszcza, że pieniądze schowane są na makabrycznym cmentarzu. Film dla widzów o mocnych nerwach.

• **"ZAKAZANY WYBÓR"** — psychologiczny, prod. USA. Reż. Jennifer Warren. Występują: Martha Plimpton i Kelly Lynch. Wzruszająca saga rodzinna pełna ciepła, namiętności i dramatu. Ogląda się jednym tchem.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „DEDA”: ŁÓDŹ, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza; NOWOGRÓD, ul. 550-lecia 1 STAWISKI, kawiarnia „Doris”.

Książka opowiada o sudeckim Niemcu, który podczas okupacji chronił w swej krakowskiej fabryce Żydów, ratując ich przed śmiercią w Oświęcimiu i innych obozach koncentracyjnych.

Thomas Keneally, przez wielu uważany za najlepszego prozaika Australii, przeprowadził rozmowy z pięćdziesięcioma byłymi więźniami Schindlera. Mieszkają oni teraz w siedmiu krajach: w Australii, Izraelu, Niemczech, Austrii, Stanach Zjednoczonych, Argentynie i Brazylii. Keneally odbył podróż do Polski. Zwiedził wtedy miejsca,

JANUSZ BERNER

Lista Schindlera

które w tej książce mają znaczenie zasadnicze — a więc Kraków, przybrane miasto Oscara; Płaszów, gdzie mieścił się obóz Amona Götha; ulicę Lipową na Zabłociu, gdzie do dzisiaj stoi fabryka Oskara; obóz oświęcimski, z którego Oskar wydobył swoje więźniarki.

Wiele opowieść ta zawdzięcza dokumentom i innym informacjom, dostarczonym przez kolegów Oskara z czasów wojny i jego powojennych przyjaciół, a także licznym świadectwom, które schindlerowscy ocalańcy złożyli w Yad Vaszem, Instytucie Pamięci Męczenników i Bohaterów w Jerozolimie, i tym, które pochodzą ze źródeł prywatnych. Duże znaczenie miały też dokumenty i listy Schindlera, dostarczone częściowo przez Yad Vaszem, częściowo przez przyjaciół Oskara.

Autor tu i ówdzie rekonstruował rozmowy, o których Oskar pozostawił zaledwie wzmianki. Większość rozmów i wszystkie opisy wydarzeń oparte są na relacjach ocalałych przez Schindlera Żydów, na relacjach samego Schindlera i różnych innych osób, które były świadkami tej niezwykle działalności. Opowieść w znakomitej literackiej formie pokazuje, jak skomplikowane scenariusze potrafi układać życie.

Schindler po 1945 roku uczestniczył w identyfikacji zbrodniarzy hitlerowskich, prowadził działalność gospodarczą w Niemczech i Argentynie. W 1949 roku międzynarodowa żydowska organizacja, której Oskar składał sprawozdania podczas wojny, ofiarowała mu pomoc: wypłacono Schindlerowi ex gratia 15 tysięcy dolarów i wręczono list polecający, który brzmiał: „American Joint Distribution Committee dokładnie zbadał wojenną i okupacyjną działalność pana Schindlera... Serdecznie prosimy wszystkie organizacje i osoby, do których p. Schindler się zwróci, o udzielenie mu wszelkiej pomocy w uznaniu jego wybitnych zasług...”

Pod pozorem prowadzenia niemieckiej fabryki, najpierw w Polsce, a potem w Sudetach, p. Schindler przyjął do pracy i chronił mężczyzn i kobiety przeznaczone na śmierć w Oświęcimiu lub innych nieludzkich obozach koncentracyjnych... Obóz Schindlera w Brzezince — jak Joint Distribution Committee dowiedział się od świadków — był jedynym obozem na terenach okupowanych przez Niemcy nazistowskie, w którym Żydów nie bito i żaden Żyd nie został zabity, lecz przeciwnie, traktowano wszystkich z godnością i po ludzku.

Teraz, kiedy zamierza on rozpocząć nowe życie, pomóżmy mu, jak on niegdyś pomógł naszym braciom.

W październiku 1974 roku Schindler w swoim małym mieszkaniu w Frankfurtcie dostał ataku serca. Zmarł 9 października w szpitalu. Zgodnie z jego testamentem pochowany został w Jerozolimie.

Oplakiwano go na wszystkich kontynentach.

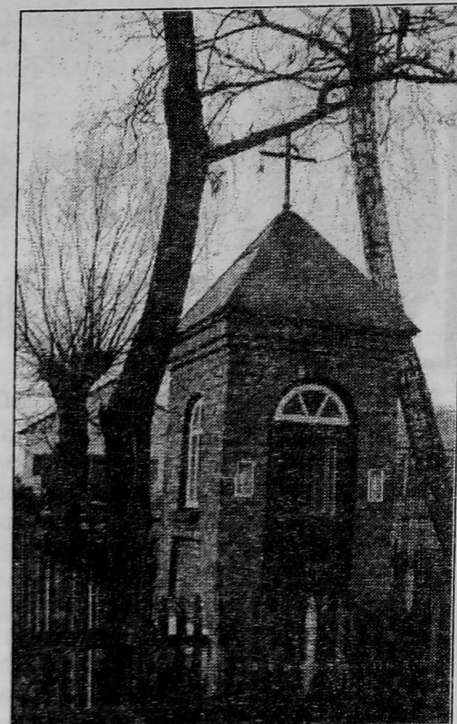
Thomas Keneally: „LISTA SCHINDLERA”, przełożył Tadeusz Stanek, Pruszyński i Spółka, Warszawa 1994, s. 444.



Murowana kapliczka stoi prawie na końcu Łuniewa Wielkiego.

Jej miejsce nie jest przypadkowe: Adolf Mleczek pamięta wspomnienia swoich rodziców o cudownym objawieniu. Podczas okupacji zza stodoły, od strony pól, wyszła kobieta, której nikt we wsi nie znał. Ostrzegła, że Niemcy będą łapali na roboty. Po chwili tajemnicza postać rozwiąła się. W miejscu cudownego ostrzeżenia mieszkańcy Łuniewa w 1956 roku postawili murowaną kapliczkę. Budował ją m.in. młody Adolf Mleczek i Franciszek Biały.

Zdaniem Białego powód postawienia kapliczki był bardziej prozaiczny: gospodynie narzekały na błoto wnoszone do domów przez uczestników nabożeństw majowych i czerwcowych. Praktyczniej było



więc postawić kapliczkę na dworze i tam się modlić.

W kapliczce wisi obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Na frontowej ścianie wmurowane są dwie figurki Matki Boskiej i Jezusa Chrystusa, podarowane przez Franciszka Białego.

W Łuniewie błoto nadal jest, więc i nabożeństwa odbywają się przed kapliczką.



Gliniane skorupki

Zygmunt Grajewski ze Szczuczyna mówi o sobie, że jest garncarzem z dziada pradziada. Sam nauczył się zawodu od ojca, jego ojciec od dziadka, dziadek od pradziadka. Był to fach rodzinny. Każdy potomek już z miłością do gliny i lepienia z niej dzbanków przychodził na świat.

Zygmunt od małego bawił się w glinie, kręcił przy ojcu, gapił w ogień, gdy wypalały się cudeńka, bawił przy kole. Pomagał ojcu, tworzył razem z nim, podawał materiał jak było trzeba. Swoją pierwszą dziełkę zrobił w 1951, jak miał 16 lat.

To zgrabne naczynie, wspomina po latach, długo stało w domu. Zniszczyło się, gdy był pożar. Potem już nie liczył, ile garnków, dzbanków, misek, wazonów i flakonów wyszło z odziedziczonego po ojcu warsztatu.

— To była ciężka praca. Długo deptałem glinę, odpalałem, mełłem, wyrabiałem papkę — mówi Zygmunt Grajewski.

Dłużej trwało przygotowanie odpowiedniego materiału, niż potem formowanie donicy, czy dzbanka. Ale by naczynie było trwałe musiało przez 36 godzin siedzieć w piecu.

Glinę Grajewski przywoził aż zza Elku z cegielni. Tworzył z niej najrozmaitsze skorupki, które podobały się ludziom. Jak było takie zapotrzebowanie malował dzbanki i miski. Inni woleli surowe, więc zostawiał w oryginalnym kolorze. Woził swoje cudeńka na rynek, sprzedawał, cieszył się, że innym sprawia radość.

Mówi, że bogactwa na skorupach nie zrobił, ale żyć za to szło i jakoś sobie radził.

Radził sobie do ubiegłego roku. Zainteresowanie „gliniakami” spadło. Ludzie wolą teraz plastikowe naczynia, bogatsi kupują szkło francuskie, coraz rzadziej patrzą na oryginalną ręczną robotę. Po czterdziestu latach w grudniu ubiegłego roku Zygmunt Grajewski zamknął zakład.

— Już zanika ten zawód. Nawet moi synowie nie zerkną na glinę. A ja w niej zawsze widziałem różne naczynia — mówi Grajewski.

Trudno jest mu od razu pogodzić się z bezczynnością. Ale w glinę już rąk nie wkłada. Teraz na garncarskie koło piłę założył. Potrafi i z drewna stworzyć różne ozdoby. A to kwietnik do domu, a to lampkę, świecznik i inne elementy. Cieszy się, że jego gliniane skorupki znajdują się w wielu domach, że są też w zbiorach muzealnych. W ubiegłym roku na wystawie w Muzeum Rolnictwa im. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu opowiadał o zanikającym zawodzie garncarza. Słuchała to młodzież szkolna, oglądała jego wyroby. Może ktoś zapragnie zostać garncarzem?



KRONIKA POLICYJNA

ARESZTY I DOZORY POLICJI

• Prokurator rejonowy w Łomży aresztował tymczasowo 24-letniego Bogdana M. z Łomży, podejrzanego o współudział w ograbieniu Sylwestra K. z 2 zł i złotej biżuterii łącznej wartości 300 zł. Zastosował dozór policji wobec: 47-letniego Jana M. ze Srebrzowa (gm. Wizna), podejrzanego o spowodowanie, pod wpływem alkoholu (2,4 prom.) wypadku drogowego, w którym trzy osoby doznały obrażeń ciała; 18-letniego Marka P. z Porytego Włosciańskiego (gm. Stawiski), podejrzanego o usiłowanie kradzieży poloneza Marii Ż.; 26-letniego Mariusza K. z Włocławka i 21-letniego Roberta Z. ze wsi Bezledy (gm. Bartoszyce, woj. olsztyńskie), podejrzanego o posiadanie w celach handlowych 784 paczek papierosów „West” bez znaków skarbowych akcyzy.

• Prokurator rejonowy w Grajewie zastosował dozór policji wobec 19-letniego Marcina Z. z Łomży, podejrzanego o współudział z nieletnim Mariuszem S. i Patrykiem P. we włamaniu do mieszkania Dominika R. i kradzieży różnych przedmiotów oraz pieniędzy łącznej wartości 3200 zł. Zastosował dozór policji także wobec 22-letniego Krzysztofa P. z Łomży, podejrzanego o nabycie i przechowywanie odtwarzacza wideo oraz aparatu fotograficznego, o których wiedział, że pochodzą z kradzieży.

NAPADY I WYMUSZENIA ROZBÓJNICZE

• W Łomży w klatce schodowej bloku dwóch mężczyzn pobiło Jarosława D., a następnie okradło z 550 zł, 100 dolarów i złotego sygnetu łącznej wartości około 1150 zł.

• W Zambrowie podczas snu Wojciecha J., przez nie zamknięte okno mieszkania mieszczącego się na parterze, wtargnęło dwóch mężczyzn. Przy użyciu kija, motyki, drewnianej nogi taboretu i noża pobili gospodarza i okradli z 8 zł i klucza do drzwi wejściowych. Poszkodowany rozpoznał w napastnikach braci Sławomira i Jarosława K., miejscowych.

• W Ciechanowcu do stacji benzynowej spółki J. i T.M. przyszło dwóch mężczyzn, którzy grożąc pracownikowi Dariuszowi S. użyciem broni ograbili go z pieniędzy w kwocie 1180 zł.

WYPADKI DROGOWE

• W Górkach Sypniewie (gm. Piątnica) kierujący ciągnikiem siodłowym Zdenek B., obywatel Republiki Czeskiej, wpadł w poślizg i zjechał na lewą stronę jezdni, gdzie pojazd przewrócił się na dach. Kierowca doznał obrażeń ciała.

• W Beldzie (gm. Rajgród) kierujący oplem Vilius R., obywatel Litwy, na zakręcie wpadł w poślizg i uderzył w drzewo. Doznał obrażeń ciała.

• W Kolnie na skrzyżowaniu ulic Wojska Polskiego i Konopnickiej kierujący toyotą Adam D., miejscowy, podczas wyprzedzania innego samochodu, na przejściu dla pieszych potrącił Irenę P., także z Kolna. Kobieta doznała obrażeń ciała.

• W pobliżu wsi Tyszki Wądołowo (gm. Kolno) kierujący starem Zdzisław F. z Kolna, na prostym odcinku drogi, podczas wymijania uderzył w bok fiata 126 p, którym kierował Jan B., także z Kolna. Jan B. doznał obrażeń ciała.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• W Zambrzycach Królach (gm. Rutki) z baru gastronomicznego Krzysztofa P. przepadły papierosy, batony i 4 skrzynki piwa łącznej wartości około 900 złotych.

• Z parkingu odjechał w nieznane polonez caro Tadeusza N. z Łomży.

• W Kossakach (gm. Kolno) z obory zniknęła klacz wartości około 3000 zł na szkodę Antoniego L.

• W Łomży z mieszkania Adama J. ktoś ukradł złotą biżuterię, 100 dolarów i 15 marek. Straty około 2000 zł.

• W Grajewie z budynku gospodarczego Henryka Z. przepadły 2 zwoje siatki ogrodzeniowej i skrzynka z narzędziami łącznej wartości około 700 zł.

• Z warsztatu Łomżyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej zniknęły narzędzia, przewody, maska spawalnicza i torba monterska łącznej wartości około 3100 złotych.

• W Łomży patrol policji zatrzymał jednego z niedoszłych włamywaczy do kiosku. Okazał się nim Michał S., miejscowy.

• W Siemieniu (gm. Łomża) ktoś ukradł 12 drewnianych słupów zdemonstrowanych z sieci elektrycznej. Straty około 300 zł na szkodę Zakładu Energetycznego w Białymstoku.

INNE

• W Bartkach (gm. Jedwabne) podczas wspólnego spożywania alkoholu, pobili się Tadeusz G., miejscowy i Władysław M. ze wsi Makowskie (gm. Jedwabne). Na pomoc Tadeuszowi G. pośpieszył jego syn Radosław, który uderzył Władysława M. siekierą w głowę. Poszkodowanego przewieziono do szpitala, Radosława G. zatrzymano.

• Podczas kontroli drogowej policjanci zatrzymali Nikołaja Ch., obywatela Białorusi, który przewoził 21 l spirytusu wartości 315 zł bez znaków skarbowych akcyzy.

• W Czernicach (gm. Kolno) spłonęła obora wraz z toną siana łącznej wartości około 800 zł na szkodę Ireny Z. Przyczyną pożaru było zwarcie w instalacji elektrycznej.

SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze ukazała się notka: „W Świdrach Dobrych (gm. Grabowo) podczas przeszukiwania Antoniego B. znaleziono 7 l spirytusu wyprodukowanego własnym sposobem”. Syn zainteresowanego poinformował, że notka jest nieprawdziwa: nie znaleziono spirytusu wyprodukowanego własnym sposobem. Przepraszamy. Jednocześnie przypominamy, że wszelkie informacje w tej rubryce pochodzą z policji.

OGŁOSZENIA DROBNE

LECZENIE NIEOPERACYJNE ŻYLAKÓW, miażdżycy, chorób krwi, laseroterapia. Doc. dr hab. med. KAZIMIERZ KRUPIŃSKI. Łomża, Poliklinika MSW, Partyzantów 48 b, tel. 16-59-81. Wtorki 14-17.

K-883-o
ORTODONCJA — aparaty stałe i ruchome, lek. stom. LESZEK CWAŁINA. Łomża, rejestracja, 160-187.

K-871-oo
BEZKONKURENCYJNIE Hurt-Detal, żaluzje poziome, pionowe, rolety „CARPEXIM” Łomża, tel. 16-61-18.

112-o
PRZYWOŻĘ, POMAGAM w zakupie samochodów z Niemiec. Łomża, 188-154.

K-729-oo
EKSPRESOWE WYCINANIE napisów ploterem. Szyldy, reklamy. Komputerowe projektowanie. Łomża, Giełczyńska 4, tel. 16-01-82.

Fak. 140-oo
VIDEOFILMOWANIE — 189-101.

K-892-o
DZIAŁKĘ USŁUGOWĄ na os. „Medyk” sprzedam. Łomża, 183-935.

K-880-oo
BUDOMEX OFERUJE glazurę, terakotę hiszpańską, włoską oraz niemiecką mrozooporną. Łomża, Wojska Polskiego 113, tel. 16-63-20.

Fak. 141-o
ZESTAWY DO DRZWI suwanych. Materace. Akcesoria meblowe. Łomża, Pl. Niepodległości 9, tel. 16-64-35.

Fak. 157-o
GLAZURA, TERAOKOTA — Łomża, Dmowskiego 3, tel. 164-504.

Fak. 145-o
ŻALUZJE PIONOWE, poziome, naprawa, folie ochronne i antywłamaniowe, rolety, remonty. Łomża, 16-35-58.

Fak. 174-o
WYJAZDY PO SAMOCHODY do Niemiec. Zapewniam transport. Zambrów, tel. 71-42-01 lub 71-62-74.

K-971-oo
CZYSZCZENIE, PRANIE żaluzji pionowych. Łomża, 16-45-94.

Fak. 174-o
SPRZEDAM NOWE M-4. Łomża, tel. 16-65-04.

K-1003-oo
HURTOWNIA OGRODNICZO-PRZEMYSŁOWA, Łomża, Pl. Niepodległości 11/12, 16-40-30 oferuje: FOLIE — niebieska 6x33 — 147 zł, włóknina, nasiona, doniczki, nawozy, kosiarki, węże, SIATKI ogrodzeniowe.

Fak. 173-o
GIMNASTYKA KOREKCYJNA z nauką pływania, masaże. Łomża, 182-562.

K-1017-oo
WYPOŻYCZALNIA SAMOCHODÓW — tel. 180-119.

K-1011-oo

6-TYGODNIOWE KURKI noski sprzedam do końca maja. T. Miklas, Rątko-Piotrowo 9, gm. Śniadowo, tel. 17-75-65.

K-1029-oo
ŁODÓWKI, PRAŁKI naprawa. Łomża, 16-48-10.

K-1036-oo
WYLEGARNIA DROBIU prowadzi zapisy i sprzedaż 1-dniowe i 6-tygodniowe. Marcin nowo, tel. 19-13-92.

K-1026-oo
WV PASSAT 1,6 TD (1983) sprzedam, stan dobry. Łomża, tel. 18-56-46.

K-1050-oo
SPRZEDAM NAMIOT 4-osobowy, ponton, tel. 182-398 — niemieckie.

K-1055-oo
SPRZEDAM FIAT 125p (1983), pustaki Śniadowo 400 szt. Łomża, 16-37-97.

K-1056-oo
TANIO SPRZEDAM dom dwurodzinny z zapleczem handlowo-usługowym w stanie surowym. Łomża, 189-193.

K-1057-oo
POSZUKUJĘ LOKALU na sklep w centrum Łomży, tel. 16-62-45.

K-1059-oo
SPRZEDAM OWCZARKA kaukaskiego 2 lata wraz z kojcem. Łomża, 18-11-79, 18-56-02.

K-1060-oo
SPRZEDAM M-4 piecowe w centrum Łomży z telefonem. Tel. 18-30-18.

K-1061-oo
SPRZEDAM DAMFĘ i snopowiązałkę. Kąpiski Stare, tel. 187-174.

K-1062-oo
POSZUKUJĘ PRACOWNIKÓW na stanowisko sprzedawcy w sklepie meblowym WEGA w Łomży, tel. 18-32-25.

k.z.-oo
KOMPLEKSOWE WYKAŃCZANIE mieszkań: tynki gipsowe, szpachlowanie, malowanie, glazura, układanie podłóg, boazeria. Łomża, 18-59-41.

K-1063-oo
SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną 4000 m² w Starej Łomży, tel. 0-22 779-32-83.

K-1064-oo
SPRZEDAM BETONIARKĘ BWE-400 oraz wyciąg WBT. Informacja: Łomża, tel. 188-606.

Fak. 180
SPRZEDAM DZIAŁKĘ w Łomży na os. „Moria”. Podłatki Duże 24, gm. Kołaki.

K-1065-oo
SPRZEDAM STAR-Leyland. Kolno, 78-24-62.

KK-27
M-2 SPRZEDAM (42,3 m²). Łomża, tel. 181-488.

K-1053-oo
SZPACHLOWANIE, TYNKI suche, malowanie, tapetowanie. Łomża, 160-696.

K-1067-oo
SPRZEDAM GRZEJNIKI — Łomża, 18-60-41.

K-1054-oo
GOLF III 1,6 (1994) Air BAG x2, ABS, Serwo, stereo, alarm, central zamek, 340 mil. Szczepankowo 118 lub Łomża, 18-16-14, po 20.00.



SPORT

PIŁKA NOŻNA

Cenny punkt z trudnego terenu BUGU Wyszków wywioził w trzeciej kolejce wiosennej rundy III ligi ŁKS Łomża remisując 1:1. Bramkę strzelił Sławomir Stanisławski. OLIMPIA Zambrów przegrała w Warszawie z URSUSEM 0:2. ŁKS jest na 11 miejscu w tabeli, którą zamyka OLIMPIA.

W kolejnych meczach ligi okręgowej białostocko-łomżyńskiej ORZEŁ Kolno pokonał na wyjeździe SKRĘ Czarna Białostocka 1:0. UNIA Ciechanowiec wygrała u siebie z WARMIA Grajewo 1:0. RUCH Wysokie Mazowieckie uległ faworytowi rozgrywek HETMANOWI Białystok 1:3. RUCH i WARMIA zachowały trzecią i czwartą lokatę w tabeli. ORZEŁ jest jedenasty, a UNIA ostatnia.

TENIS STOŁOWY

W Szkole Podstawowej nr 5 w Łomży odbyły się eliminacje wojewódzkie II Olimpiady Dziecięcej w Tenisie Stołowym o Puchar Prezydenta RP. Do finałów centralnych zakwalifikowali się: Emilia Borawska (SP Łady Polne), Iza Włodkowska (SP 5 Łomża), Marek Prużanin i Łukasz Bazelak (obaj SP Dąbrowa Dzieciół).

W niedzielę 9 kwietnia (godz. 10.00) w SP 5 w Łomży odbędą się eliminacje wojewódzkie mistrzostw Polski amatorów i weteranów. Szczegółowe informacje: tel. 16-20-38.



W ZAMBROWIE sprzedam, tel. 17-32-29, po 19.00.
K-1068
KUPIE WARTBURGA-trabanta, może być na części. Łomża, 185-992.
K-1069
MAŁŻEŃSTWO POSZUKUJE mieszkania. Łomża, 18-72-72.
K-1070
SPRZEDAM DOM, stan surowy z działką 8 arów w Piątnicy. Tel. 165-119, po 15.00.
K-1071
SPRZEDAM PAWILON handlowy drewniany (24 m²) w Kolnie przy ul. Sienkiewicza 4. Tel. 78-32-23.
K-1072
SPRZEDAM WARTBURG 1,3 (1990 r.), tel. 189-658.
K-1079
SPRZEDAM AVIA 30 (1981 r.) Konarzyce, tel. 17-75-37. woj. Łomża.
K-1078
SPRZEDAM ZIEMIĘ pod budownictwo oraz dom w Zambrowie, tel. 71-64-53.
K-1080-o
TANIO SPRZEDAM motocykl CZ-350 oraz przyczepkę trzytłokową. Łomża, Wozniowska 40.
K-1081
ZAMIANIE WŁASNOŚCIOWE M-3 na M-5 w Łomży. Tel. 16-27-81.
K-1082
SPECJALISTA PSYCHIATRA Zofia DOBROWICZ, tel. 18-24-06, wizyty domowe.
K-1083-o
SPRZEDAM M-4 własnościowe, I p., ul. Kałuska. Łomża, tel. 18-37-75, wieczorem.
K-1084-o
SPRZEDAM FORD Sierra 16 C (1991/92), pierwszy właściciel oraz Zuka A11 (1989 r.) Łomża, 16-30-89.
K-1085
SPRZEDAM VOLKSWAGEN transporter (1982 r.) Łomża, tel. 160-743.
K-1086
TANIO SPRZEDAM — tanio wyposażenie mieszkania, sprzęt elektroniczny AGD, meble, regały sklepowe. Łomża, Chopina 114.
K-1087
SPRZEDAM DZIAŁKI budowlane. Łomża, Łęski 31 b, tel. 160-199.
K-1088
SPRZEDAM FIATA 126 (1984 r.) Zambrów, tel. 71-25-59, w godz. 8.00-16.00.
K-10900
POSZUKUJĘ MIESZKANIA — Łomża, tel. 16-64-52.
K-1091
ZATRUDNIĘ MŁODĄ, atrakcyjną do pracy w Klubie Bilardowym (barek). Łomża, ul. Giełczyńska 4 (była Baltona). Kontakt osoby.
K-1091
SPRZEDAM GARAŻ blaszak. Zambrów, tel. 16-47-36.
K-1089
LOKAL DO WYNAJĘCIA centrum Łomży, 16-35-03.
K-1092
KUPUJĘ ODZIEŻ używaną na kilogramy. Ostrołęka (029) 27-32 i 667-617.
K-1094-o
KUPUJĘ PRAKTYKĄ przy produkcji stelaży (badania lekarskie). Wysokie zarobki. Łomża, Wojska Polskiego 96.
K-1095
SPRZEDAM DZIAŁKI budowlane (30 km od Łomży). Warszawa, tel. 678-44-75.
K-1069-o
POSZUKUJĘ WYKONAWCY ogrodzenia z płoty klinkierowej lub betonowego oraz ogrodów z polbruk. Tel. 160-922.
K-1097
SPRZEDAM DZIAŁKĘ 1800 m² uzbrojoną z wodą. Stara Łomża, n. rzeką. Wiadomości. Zawady Przedmieście 25.
K-1098-o
SPRZEDAM TANIO dużego Fiata (1984 r.) Łomża, ul. Kraska 64.
K-1099
SPRZEDAM FIATA 126p (1990 r.) Łomża, tel. 16-54-49.
K-1100
CIEKAWY PRZEDMIOTY kupuje w Łomży, Al. Legionów 50, tel. 16-61-82.
K-1101
SPRZEDAM FIATA 126p (1990 r.) Łomża, tel. 16-46-36.
K-1103
PRAWA ROWERÓW, części. Serwis Łomża, Miła 4.
K-1104
SPRZEDAM DZIAŁKĘ rekreacyjną „Na Wiercie”. Łomża, 162-548, po 16.00.
K-1105
SPRZEDAM FIATA 126p (1987 r.) Łomża, tel. 18-39-01.
K-1106

ROWERY CZĘŚCI, ogumienie, poźniaki 156, tel. 184-635.
Fak. 187-o
PILNE SPRZEDAM M-4 Łomża, tel. 187-723.
K-1112
ODNAWIANIE SKÓR — Łomża, ul. Moniuszki 8/21.
K-1111-o
SPRZEDAM DOM. Łomża, Sikorskiego 298.
K-1110-o
NAPRAWA: pralki, lodówki, kuchnie, 18-07-07, po 17.00 18-54-54.
K-1109-o
SPRZEDAM 126p (1987 r.) Piątnica, Ogrodowa 27.
K-1108
PRZEWIEZIEMY — towary, dokumenty, zakupy, mniejsze meble — za jedyne 7,00 zł — Łomża, tel. 18-62-76.
b/z
WYSYŁAMY — materiały reklamowe. Adresy łomżyńskie i reszta Polski — Łomża, tel. 16-55-53.
b/z
SPRZEDAM FIAT 125p (1983 r.) Łomża, 18-12-48.
K-1113
SPRZEDAM DZIAŁKĘ 5 arów przy „Gabrielu”. Szczepankowo 61.
K-1114
CARO 1991 X. 18-58-06.
K-1115
SPRZEDAM LUB zamienię dom na mieszkanie w bloku. Łomża, Al. Legionów 66.
K-1116
PRZYJMIĘ NA STANCJE dziewczyny. Łomża, 16-66-80.
K-1117
SPRZEDAM OFICYNĘ z działką. Łomża, ul. Dworna 52a.
K-1118
MIESZKANIE DO wynajęcia (50 m²) Łomża, tel. 18-38-53.
K-1119
M-4 SPRZEDAM, 184-991, po 16.00.
K-1120
KUPIĘ DZIAŁKĘ budowlaną w Łomży lub Piątnicy. Tel. 185-998.
K-1121
MONTAŻ — NAPRAWA kuchnie gazowe, elektryczne. Piecyki łazienkowe, piece gazowe CO. ZUJ Łomża, tel. 182-383.
Fak. 188
M-3 DO wynajęcia. Łomża, tel. 18-48-42.
K-1123
INSTALACJE WOD.-KAN., c.o., gaz. Tradycyjne miedź. ZUJ Łomża, tel. 182-383.
Fak. 188
SPRZEDAM FSO 1500 (V 1990). Łomża, 18-53-83.
K-1125
NAPRAWA ROWERÓW. Łomża, Długa 12 (w podwórzu), godz. 10-18.
K-1125
SPRZEDAM POLONEZ 1,6 (1992 r.) Łomża, 18-19-91.
K-1126
SPRZEDAM SZCZENIĘTA dobermanów. Łomża, tel. 16-07-09.
K-1127
SPRZEDAM ZETOR 7211, 1200 motogodzin. Zambrów, 71-38-41.
K-1128
SPRZEDAM POŁÓWKĘ bliźniaka centrum, 16-61-36.
K-1129
SPRZEDAM ŻUK blaszak (1988), karoserię do tarpana, silnik po remoncie do żuka, mosty, skrzynie biegów, płyta wiórowa laminowana biała, jasny dąb. Jedwabne, tel. 172-653.
K-1130
SPRZEDAM ANTENĘ satelitarną Technisat 6002 z wbudowanym pozycjonarem, 200 programów, wszystkie satelity lub zamienię na kserokoparkę. Łomża, 181-366, po 17.00.
K-1131
SPRZEDAM PRASĘ do słomy niemiecką. Łomża, tel. 182-200.
K-1132
ŁADA 2107 (1991 r.) + gaz. Łomża, 191-302.
K-1133
SPRZEDAM SAMOCHÓD. Toyota corolla, poj. 1300, rok prod. 1991/92. Tel. 0-86, 160-144.
K-1134
ŻALUJĘ, ROLETY zewnętrzne, zabezpieczenia antywłamaniowe: folie, alarmy, videodomofony „ASTRA”, Giełczyńska 1, tel. 16-64-42, 71-15-47.
Fak. 189
SPRZEDAM MERCEDESA 190E (1988 r.) Łomża, tel. 160-424.
K-1135
SPRZEDAM FIAT 126p (1990 r.) Łomża, tel. 188-368, po 15.00.
K-1137

DAM PRACĘ. Wiek 17-35. Łomża, 16-51-46.
K-1138
KUPIĘ UŻYWANĄ wersalkę. Łomża, 16-51-46.
K-1138
SPRZEDAM 126p (1990 r.) Rydzewo 105, gm. Miastkowo.
K-1136
NIERUCHOMOŚCI: sprzedaż, kupno — mieszkania, domy, działki (działki garażowe za „Domarem”) „TYTAN” Łomża, ul. Polowa 45, tel./fax 16-62-26.
Fak. 190-o
LOKAL HANDLOWO-USŁUGOWY zdecydowanie do wynajęcia na dłużej, z zapleczem socjalno-biurowym. Łomża, ul. Bema 25, tel. 188-058, po 16.00.
Fak. 191
SPRZEDAM FIAT 126p (1992) Łomża, tel. 160-419.
K-1139
SPRZEDAM CIĄGNIK C-360 (1984 r.) Marian Mioduszeński, Lutostań 4, gm. Łomża.
K-1140
SPRZEDAM AUDI 80 1,8S (1987 r.) lub zamienię na mniejszy. Tel. 191-404.
K-1141
SPRZEDAM lub zamienię dom z wygodami na M-3 w Łomży. Wyposażenie sklepu. Ireneusz Szymański. Krzewo Stare 61, gm. Piątnica.
K-1142
GARAŻ MUROWANY ul. Poznańska (przy PPS) zamienię na podobny lub kupię os. Jantar. Łomża, 185-369.
K-1143
M-4 na os. Jantar kupię, tel. 185-369.
K-1143
SPRZEDAM MALUCHA (1994 r.) Łomża, 187-291.
K-1144
SPRZEDAM POLONEZ 1,5 SLE (1991), granatowy, przebieg 37 tys. oryginał. Łomża, tel. 188-830.
K-1146
KUPIĘ SAMOCHÓD po wypadku do remontu. Łomża, tel. 162-494.
K-1146
PROFESJONALNE SOLARIUM — Łomża, ul. Partyzantów 18, tel. 16-39-36.
K-1147
POSZUKUJĘ OPIEKUNKI do bliźniat. Łomża, tel. 18-54-65, po 20.00.
K-1148
SPRZEDAM FIAT 126p (1993 r.) 18-16-39.
K-1149
SPRZEDAM POLONEZ (1990 r.), tel. 172-218.
K-1150
USŁUGI KOPARKĄ „Ostrówek”. Łomża, tel. 16-25-71.
K-1151
SPRZEDAM Mini Bar, tel. 18-14-23.
K-1152
POLONEZ CARO (rok prod. 1992) czerwony, tel. do 14.00 184-261, po 14.00 16-36-35.
K-1153
ZAMIANIE M-4 własnościowe w Ostrołęce na Łomżę. Ostrołęka, tel. 668-542, po 18.00.
K-1154
DO WYNAJĘCIA mieszkanie w budynku jednorodzinnym, bez wygód. Łomża, 18-51-93.
K-1155
ZATRUDNIĘ DOŚWIADCZONEGO majsterkowicza (chałupnictwo) Łomża, 188-050, po 20.00.
K-1156
AKWIZYTORA Z SAMOCHODEM zatrudnię. Łomża, 18-44-30.
K-1157
WESELA, IMPREZY okolicznościowe organizujemy. Łomża, 18-44-30.
K-1157
SPRZEDAM LODÓWKĘ nie używaną, tel. 160-820.
K-1158
SPRZEDAM FIATA 125p (1985 r.) stan bardzo dobry lub zamienię na malucha. Łomża, 181-147.
K-1159

SPRZEDAM FIAT 126p (1984 r.), 302cc Przechleński, Koniecki 15, gm. Jedwabne.
K-1107
LOKAL DO WYNAJĘCIA (mieszkania, biuro, działalność gospodarcza). Łomża, tel. 160-268, 163-663.
K-1160
SPRZEDAM Mitsubishi Galant (1987 r.), 1,8 turbo diesel, lekko stuknięty. Łomża, 16-20-50.
K-1161
SPRZEDAM PEUGEOT 405, 1,6 GL (1993). Łomża, 160-288.
K-1161
SPRZEDAM GARAŻ blaszak. Łomża, 18-36-45.
K-1162
M-3 NA PARTERZE, całkowicie wyposażone, gustownie umeblowane, z telefonem do wynajęcia. Łomża, 184-093, po 16.00.
K-1163
PRZEDSTAWICIEL FCB „JOPEK” oferuje w cenach producenta: cegłę klinkierową, cegłę elewacyjną. Informacja: Łomża, 188-966 po 17.00.
K-1164-o
FSO (1991 r.) sprzedam. Tel. 18-58-41.
K-1165
SPRZEDAM ROZRZUTNIK jednoosiowy, stan dobry. Grzymały Nowogrodzkie 17.
K-1166
MERCEDES 124 2,3 E (rok 1988) sprzedany z RFN. Giżycko (0878) 32-62.
K-1167
ZAMIANIE LUB SPRZEDAM M-3 w Białymstoku na większe w Łomży. Wiadomość: tel. 182-510, po 18.00 188-115.
K-1168
PATRONACKA HURTOWNIA Fabryki Farb i Lakierów „MALCHEM”. Łomża, ul. Śniadeckiego 25, tel. 182-510. Zaprasza w godz. 8.00-17.00, sobota 8.00-13.00.
Fak. 194-o
SUCHE TYNKI. Malowanie, szpachlowanie, glazura. Łomża, 18-23-58.
K-1169-o
SPRZEDAM ZAMRAŻARKĘ 200 L. Łomża, 18-23-58.
K-1170
MAŁŻEŃSTWO Z DZIECKIEM poszukuje mieszkania (może być umeblowane). Łomża, 160-557, po 14.00.
K-1171
SZPACHLOWANIE, MALOWANIE, montaż i naprawa instalacji elektrycznych. Łomża, 18-24-48.
K-1172
POSZUKUJĘ PILNIE pomoc domową. Łomża, tel. 16-55-76, po 20.00 188-856.
K-1173
NOWY DOM na Krasce sprzedam. 181-162.
K-1174
FIRMA „MILISZKIEWICZ” zatrudni 2 elektryków automatyków, 3 ślusarzy z umiejętnościami spawania gazowego i elektrycznego. Łomża, tel. 18-25-05.
Fak. 195
FIRMA „MILISZKIEWICZ” prowadzi sprzedaż zaworów kulowych od 3/8" do 4". Łomża, tel. 18-25-05.
Fak. 195
FIRMA „MILISZKIEWICZ” wykonuje usługi ślusarskie: gięcia, cięcia, spawania oraz toczenia wyborów hutniczych. Łomża, tel. 18-25-05.
Fak. 195
DUŻY WYBÓR ŻALUZJI pionowych, poziomych. Zachodnie materiały. Solidność, doświadczenie, gwarancja. Nam możesz zaufać. Łomża, 162-100 „ŻALMAR”.
K-1175-o
(OGŁOSZENIA DROBNE „KONTAKTÓW” przez miesiąc znajdują się w komputerowym banku Informacji Handlowo-Usługowej, tel. 957. Zadzwoń, sprawdź!).

Calej rodzinie, przyjaciółom, sąsiadom,
a także wszystkim,
którzy okazali pomoc i życzliwość
oraz uczestniczyli
w ostatniej drodze mojego drogiego męża,
ojca i dziadka
śp. **MARIANA ZAREMBY**
z głębi serca dziękuje pogrążona w smutku
żona
z dziećmi i wnukami

K-1176

Syndyk Masy Upadłości
WZGS „Samopomoc Chłopska” w Łomży „GLINLEX” sp. z o.o.
w Łomży Al. J. Piłsudskiego 58, tel. 18-39-50

ogłasza pierwszy pisemny przetarg nieograniczony

który odbędzie się w dniu 21 kwietnia 1995 r. o godz. 11.00 w biurze Syndyka
przy Al. J. Piłsudskiego 58
na sprzedaż

3/10 części udziałów we współwłasności z Handlowo-Uslugową Spółdzielnią Pracy
w Łomży przy Al. J. Piłsudskiego 58, tj.:

- 1) Działki Nr 23660 o pow. 3550 m² w cenie wywoławczej (3/4 ceny oszacowania) 7.987 zł
- 2) Budynku położonego na działce Nr 23660 składającego się z hali magazynowej na parterze oraz z części socjalno-biurowej na piętrze, wyposażonego w instalację elektryczną, wodno-kanalizacyjną i CO w cenie wywoławczej (3/4 ceny oszacowania) 60.705 zł

Syndyk Masy Upadłości
WZGS „Sch” w Łomży „GLINLEX” spółka z o.o.
w Łomży Al. J. Piłsudskiego 58, tel. 18-39-50

ogłasza pierwszy pisemny przetarg nieograniczony

który odbędzie się w dniu 21 kwietnia 1995 r. o godz. 11.00 w biurze Syndyka
przy Al. J. Piłsudskiego 58 w Łomży
na sprzedaż

działek stanowiących własność WZGS, położonych przy byłej bazie WZGS i PKP w Łomży
w cenie wywoławczej 3/4 ceny oszacowania, tj.:

- | | |
|--|---|
| 1) Działka Nr 23063 pow. 1031 m ² cena 7.733 zł | 8) Działka Nr 23086 pow. 1845 m ² 13.838 zł |
| 2) Działka Nr 23064 pow. 538 m ² 4.035 zł | 9) Działka Nr 23088 pow. 1211 m ² 9.083 zł |
| 3) Działka Nr 23065 pow. 880 m ² 6.600 zł | 10) Działka Nr 23092 pow. 1481 m ² 11.108 zł |
| 4) Działka Nr 23068 pow. 1355 m ² 10.163 zł | 11) Działka Nr 23098 pow. 130 m ² 975 zł |
| 5) Działka Nr 23073 pow. 1074 m ² 8.085 zł | 12) Działka Nr 23099 pow. 773 m ² 5.798 zł |
| 6) Działka Nr 23080 pow. 826 m ² 6.195 zł | 13) Działka Nr 23101 pow. 174 m ² 1.305 zł |
| 7) Działka Nr 23084 pow. 1285 m ² 9.638 zł | |

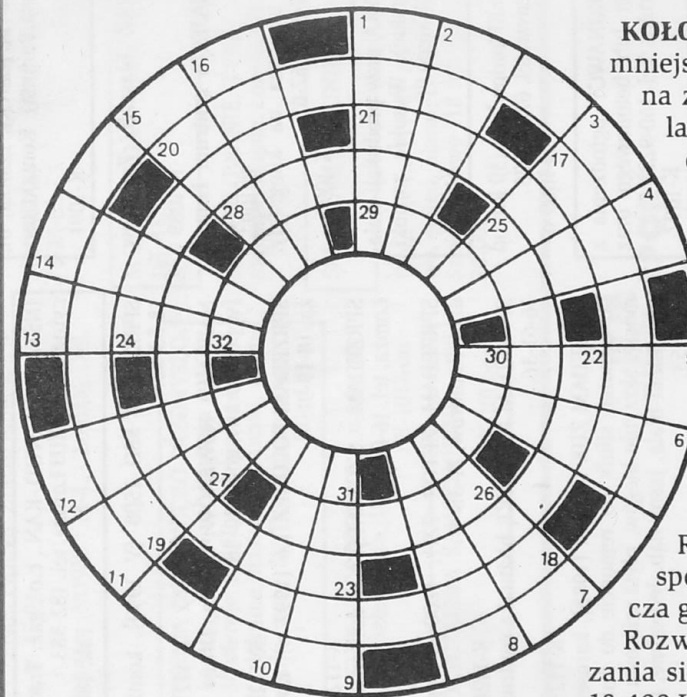
Warunkiem przystąpienia do przetargów jest złożenie pisemnej oferty z proponowaną ceną nabycia oraz wpłata wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej do dnia 19.04.1995 r. na konto Syndyka w BGŻ O/Łomża Nr konta 845005-53341-2511.

Wadium złożone przez oferentów, których oferty nie zostaną przyjęte, zostanie zwrócone niezwłocznie po rozstrzygnięciu przetargu, a oferentowi, którego oferta zostanie przyjęta, zostanie zarachowane na poczet ceny kupna.

Wadium przepada na rzecz sprzedawcy, jeśli oferent, którego oferta zostanie przyjęta, uchyli się od zawarcia umowy kupna-sprzedaży.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

KRZYŻÓWKA KOŁOWA



KOŁOWO: 1) początek biegu; 5) mózdzierz kaszarski; 9) mniejszy od drzewa; 13) zatoka Morza Czerwonego; 17) jedna z Muz; 18) ekshaustor; 19) feudum; 20) produkt destylacji kumysu; 21) wgłębienie w elewacji budynku; 22) owies pozbawiony ziarna; 23) napisany na kopercie; 24) kochanek; 25) jest częstą przyczyną pożaru; 26) cyrkowa scena; 27) wiązanie stalowe, używane do wzmacniania budowli; 28) ptak z czubem piór na głowie; 29) członkini rady narodowej; 30) palma kateszowa; 31) część grzyba; 32) gobelin.

DOŚRODKOWO: 1) ozdobiony trawnikami, klombami; 2) japońska forma poetycka; 3) rozbójnik wśród morskich ryb; 4) wytyczony szlak; 5) zasłona w oknie; 6) na półce sklepowej; 7) mały, czworonożny przyjaciel człowieka; 8) ojczyzna Hezjoda; 9) najmniejsza porcja energii; 10) widzi we mgle; 11) opera Rachmaninowa; 12) umożliwia pracę pod wodą; 13) zespół Marka Grechuty; 14) mały krwio pijka; 15) przestępcza grupa; 16) legendarny król Celtów. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem: „Kontakty”, Al. Legionów 7, 18-400 Łomża.

Już za kilka miesięcy zwolni się etat Głowy Państwa. Posada to niewdzięczna, a sądząc z katuszy, jakim poddawany jest obecnie panujący nam Pan Prezydent, katorżnicza. Tym niemniej, dla wielu przedstawicieli narodu objętego bezrobociem, ale skłonnego do ofiar i poświęceń, może być atrakcyjna. Czas więc zastanowić się, jakie kryteria musi spełniać kandydat, aby trafić w gusta wyborców.

Prezydent winien być taki, jaki jest jego lud. A więc przede wszystkim katolicki. Żaden buddysta, ateista czy szyta nie ma najmniejszych szans w narodzie miłującym wartości chrześcijańskie. Nawet Żydzi, którzy wszędzie rozciągają swoje obmierzłe macki, nie powinni liczyć na sukces, albowiem na pewno społeczeństwo zachowa należyta czujność, sięgającą do piętnastego pokolenia.

Dużą część wyborców stanowią mieszkańcy wsi, właściciele małych i zaniedbanych gospodarstw. Wskazane jest więc, aby kandydat posiadał 2-3 hektary gruntów ornych lub nieużytków ozdobionych walącą się chałupą. Jest to warunek łatwy do spełnienia, ponieważ tego rodzaju włości można nabyć (za psie pieniądze) na tzw. „ścianie wschodniej”.

Aby wykazać się pożądaną witalnością, pretendent do tronu winien mieć też dużo potomstwa, splodzonego

I Ty możesz zostać prezydentem!



oczywiście w legalnym związku małżeńskim.

Pomimo iż klasa robotnicza przestała być już wiodącą siłą, to jednak nadal znaczny procent elektoratu stanowią ludzie pracy najemnej. Kandydat nie może o tym zapomnieć. Powinien więc jak najszybciej zdobyć dodatkowe zatrudnienie w którymś z wielkoprzemysłowych molochów – pozostałości dawnego, słusznie minionego ustroju.

Nie bez znaczenia jest też obyczajowość narodu. A wiadomo, że naród lubi wypić. Prezydenta – abstynenta mieliśmy tylko raz i to narzuconego siłą. Na pewno ta sytuacja nie może powtórzyć się w wolnym już kraju.

Aczkolwiek ponad 50 proc. społeczeństwa stanowią kobiety, to można je w rozważaniach szans wyborczych pominąć. Jest bowiem powszechnie wiadomo, że Matki-Polki nie mają żadnych aspiracji przy-

wódczych i marzą o tym, aby zajmować się wyłącznie garnkami, rodzeniem dzieci i myciem nóg, wracającego z pracy lub z biura dla bezrobotnych, pijanego małżonka.

Reasumując: największe szanse na fotel prezydenta ma małorolny, wielodzietny ksiądz, pracujący na pół etatu w kopalni, będący w stanie wskazującym na spożycie alkoholu.

WIESŁAW WENDERLICH